Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie.

Napisał

Stanisław Estreicher.

Mikołaj Macchiavelli w swojej „Historyi florenckiej“ (ks. VII) zamieszcza pod r. 1471/2 obszerne i gorące ubolewania nad zbytkiem[1]), jaki w tem mieście pod koniec średnich wieków miał zapanować: „Młodzi ludzie rozrzucali bez miary pieniądze na ubrania, uczty i inne zbytki tego rodzaju, i tracili czas i majątki na gry i na kobiety.... Swoją troskliwość i pracę obracali głównie na to, aby w stroju wspaniale a w mowie bystro i chytrze występować, a kto innych pod tym względem przeszedł, uchodził za najmądrzejszego i był najwyżej ceniony. Ten stan obyczajów pogarszali jeszcze dworzanie księcia medyolańskiego, który przy-

[1]) Historya praw zbytkowych nie doczekała się dotychczas wyczerpującego i źródłowego opracowania. Dzieło *Baudrillarta:* Histoire de luxe privé et public, Paris 1881 (4 tomy), o ile o stronę historyczno-prawną chodzi, przedstawia się jako bezładna kompilacya, pozbawiona wszelkiego głębszego uzasadnienia. Rozprawa *Roschera:* Über den Luxus 1843 (najpierwsza jego praca naukowa, przedrukowana po raz ostatni w r. 1878 w Ansichten der Volkswirtschaft, str. 104—203, oraz pomieszczona z małemi odmianami w System der Volkswirtschaft, I. B. str. 544--572) zajmuje się prawną stroną kwestyi bardzo mało. Literatura monograficzna, do praw zbytkowych w pewnych krajach się odnosząca, jest dość obfita, ale natomiast w większej części przestarzała. Do poznania praw zbytkowych niemieckich miast średniowiecznych najwięcej materyału zebrał *Maurer* w Gesch. der Städteverfassung, III. B. (1870) str. 81—95. Mniej materyału, ale przejrzyściej uporządkowany i z prawami miast włoskich i francuskich zestawiony, podaje *Hüllmann* w Städtewesen des Mittelalters, tom IV (1829), str. 134—185 Również w pracach poświęconych historyi kultury średniowiecznej można spotkać zebranych wiele wskazówek (np. *Raumer* Gesch. der Hohenstaufen t. V i VI). Jednakże wobec wykrycia mnóstwa nowych w tym względzie źródeł i pojawienia się całego szeregu nowych wydawnictw, prawu miejskiemu średniowiecznemu poświęconych, żadna z prac dawniejszych zadawalniać już dzisiaj nie może, zwłaszcza, że żadna nie liczy się ani z historyczną genezą, ani z ekonomiczną podstawą praw zbytkowych.

bywszy do Florencyi, podejmowany był z niesłychaną wspaniałością, jaka przystawała dla tak potężnego księcia... Widziano wtedy rzecz, jakiej do tego czasu nigdy u nas nie oglądano, mianowicie, iż w czasie postu cały jego dwór żywił się wyłącznie mięsem... A ponieważ podczas dawanych na jego cześć widowisk, spłonął kościół św. Ducha, przeto sądziło wielu, iż Bóg, oburzony na miasto, ten pożar na znak swojego gniewu na nas zesłał... Uważali przeto dobrzy obywatele za rzecz niezbędną tym złym obyczajom nałożyć cugle i wydali ustawę ograniczającą przepych w strojach, pogrzebach i festynach...“

Macchiavelli, gorszący się zbytkiem, który rzekomo za jego czasów dopiero po raz pierwszy się zjawił, Macchiavelli, pochwalający prawa przeciwko niemu obmyślone, nie jest bynajmniej, jakby się na pozór zdawać mogło — zwykłym „laudator temporis acti“, nie rozumiejącym potrzeb swego czasu.

Owszem i w tym razie, podobnie jak gdzieindziej w swoich pismach, występuje on jako człowiek na wskróś nowożytny, odczuwający trafnie powiew ducha czasu. Walka ze zbytkiem, którą on tak sławi, zjawiła się rzeczywiście pod koniec tej gasnącej epoki jako doniosła potrzeba ekonomiczna i aktualny postulat etyczny. Spotykamy się z nią w całej Europie pomiędzy wiekiem XII a XV, i nie ma żadnego ważniejszego ogniska cywilizacyjnego, gdzieby jej konieczności nie odczuwano i w sposób do florenckiego podobny nie starano się jej przeprowadzić.

Aż do wieku XII przeważa w życiu średniowiecznem Europy gospodarstwo naturalne, w którem każda jednostka ekonomiczna produkuje wyłącznie dla siebie. Przejście do gospodarstwa wymiennego, opartego na podziale pracy i na zamianie wytworów za pośrednictwem pieniędzy, które przygotowywało się już od dość dawna dokonywa, się z całą stanowczością dopiero w tym czasie, o ile o zachód i o południe Europy chodzi.

W ramach gospodarstwa naturalnego jednostka ekonomiczna (ród, gmina) produkująca ponad własną potrzebę nie miała albo żadnej, albo przynajmniej bardzo rzadką sposobność pozbycia nadwyżki swojej produkcyi. Nagromadzone zasoby, jeśli nie zostały w jej obrębie zużyte, marniały zazwyczaj bez pożytku dla społeczeństwa. Zbytek w ubraniu, w festynach, w jedzeniu, piciu. zjawiający się na tym stopniu rozwoju, zwłaszcza w chwili spotęgowanej wydatności produkcyi — nie spotyka się też bynajmniej z energicznem potępieniem ze strony etyki społecznej i prawa. Inaczej jest w ramach gospodarstwa pieniężnego, otwierającego sposobność do puszczenia w ruch nagromadzonego kapitału i zużycia nadmiaru produkcyi z korzyścią dla całego społeczeństwa. Postulaty etyki, potępiającej zbytek w zaspakajaniu potrzeb ponad miarę przeciętną, znajdują odtąd chętny oddźwięk w ustawodawstwie, które walkę zbytkowi wypowiada.

Miasta Europy zachodniej, będące od wieku XII ogniskami gospodarstwa pieniężnego, idą też zgodnie z duchem postępu i czasu, starając się wszelkiemi siłami ograniczyć zbytek w użyciu jako pozostałość dawnego, przestarzałego systemu gospodarczego. Wyprzedzają one pod tym względem

ustawodawstwo państwowe, które dopiero zwolna i za ich wzorem do walki ze zbytkiem przystępuje.

Miasto Kraków nie stoi zaś bynajmniej w tyle po za ruchem ogólnoeuropejskim; i ono także jest jednem z żywo płonących ognisk cywilizacyi opartej na systemie gospodarstwa pieniężnego. Jego prawa zbytkowe unaoczniają nam nie gorzej jak prawa któregokolwiek z miast obcych historyę tych narodzin porządku nowoczesnego w obrębie cywilizacyi średniowiecznej. Ukazują nam, jak powoli ale wytrwale w każdej dziedzinie życia miejskiego urzeczywistniane bywają już w średnich wiekach te same zadania, które potem państwa nowożytne dla całego społeczeństwa stawiają i rozwiązują. Ukazują nam ułamek z konsekwentnej i wykończonej budowy, jaką jest system prawa miejskiego w średnich wiekach, budowy, która stanęła wysiłkiem całych pokoleń, a dzisiaj jeszcze leżąc przed nami w gruzach, budzi podziw dla mądrości, konsekwencyi i przezorności, z jaką była stawiana.

I.

Potępienie nieopatrznego zbytku, którego prawodawczym wyrazem są liczne ustawy miast średniowiecznych, jest jako postulat religijnej etyki daleko starsze, akcentuje je bowiem kościół już od początku średnich wieków, a nawet sięgając w głąb można wykazać, że i tutaj świat średniowieczny nawiązał tylko do tradycyi przekazanej mu przez cywilizacyę klasyczną. Wyuzdany zbytek i wystawność uczt, przepych w strojach, barbarzyńskie zamiłowanie w przekraczaniu wszelkiej miary użycia przy zdarzających się od czasu do czasu sposobnościach, były przedmiotem ostrych potępień i ubolewań ze strony niejednego z filozofów i satyryków rzymskiego świata.

Seneka lub Pliniusz starszy podnieśli już byli walkę ze zbytkiem do wysokości pierwszorzędnej zasady moralnej, uznając, iż te gwałtowne wybuchy żądzy użycia, na jakie w swojem społeczeństwie patrzyli, nie stoją bynajmniej w zgodzie postulatami etyczno-gospodarczymi ówczesnej filozofii, nie godzą się z wymaganiami ekonomicznej przezorności, myśli o jutrze, stoicznego umiarkowania żądz, które to zalety uważali za niezbędne rysy stojącego przed ich oczyma ideału jednostki.

Walka ze zbytkiem prowadzona w świecie starożytnym czy to przez filozofię, czy też przez państwa (ustawodawstwo Solona, Periandra, Katona, Sulli) natrafiła jednak na ciężką przeszkodę w wyobrażeniach religijnych społeczeństw klasycznych. Obrzędy sakralne, będące zawsze pozostałością, odblaskiem stosunków dawniejszych, opierały się i w Grecyi i w Rzymie na wrodzonej pierwotnemu, barbarzyńskiemu człowiekowi chęci oddawania się od czasu do czasu bezgranicznym i nadmiernym uciechom zmysłowym. Cały kult starożytny, wszystkie uroczystości zwłaszcze weselne i pogrzebowe, są jaskrawą illustracyą faktu, iż powstały w czasach barbarzyństwa. Podniesienie moralne jednostki przez wykształcenie zasady powściągliwości w użyciu i wprowadzenie jej do życia codziennego, nie

mogło się w świecie starożytnym dokonać, pomimo surowych praw zbytkowych i wspaniałych filozoficzno-etycznych wywodów, jak długo dawna, przeżyta podstawa religijna utrzymywała się w swojej mocy.

Jedną z cech odróżniających zasadniczo religię chrześcijańską od ogółu dawnych wierzeń pogańskich, jest też jej stanowisko względem zbytku. Religia chrześcijańska podnosi od początku z niesłychaną energią zasadę społecznej funkcyi, jaką mają mieć bogactwa, a pisarze kościelni wyciągają z tej zasady wszelkie konsekwencye z całą ścisłością. „Kto posiada nad miarę, ten posiada rzecz będącą własnością drugiego“, głosi święty Augustyn. Pisma Tertulliana, św. Ambrożego, św. Chryzostoma pełne są szczegółowych wywodów podnoszących potrzebę zarzucenia przesadnych, rafinowanych strojów, zbyt wielkiej liczby służby domowej, hucznych uczt i zabaw[1]). Za ich nawoływaniem idzie ustawodawstwo kościelne, które od najwcześniejszych czasów podejmuje walkę z objawami zbytku, wkraczając we wszelkie dziedziny życia codziennego (zwłaszcza co się tyczy kleru), podobnie, jak to niegdyś czyniła cenzura obyczajów w Rzymie lub „leges sumptuariae“ świata klasycznego.

Powściągliwość w jedzeniu i piciu, wstrzymanie się od nadmiernych zabaw i gier, przestrzeganie skromnego i stosownego ubioru (vestitus rationabilis et victus mediocris), oto nakazy głoszone względem kleru już od najwcześniejszych czasów przez synody kościelne, umacniane surowemi — nawet cielesnemi — karami przez ustawodawstwo papieskie, wysuwane na pierwszy plan przez księgi pokutne. Przepisy i zakazy synodów coraz szczegółowsze, coraz szerzej uzasadniane, mnożą się w miarę postępów jakie religia chrześcijańska w Europie czyni, z Galii przechodzą z czasem do innych krajów zachodu, a w szczególności i do Polski w XIII i XIV wieku.

Co się zaś tyczy świeckich, to Kościół katolicki zwraca się przeciw zbytkowi w ich ucztach i zabawach, nie tylko jako przeciw złemu sposobowi używania zasobów i bogactw, ale przedewszystkiem jako przeciw pozostałości starego, pogańskiego porządku rzeczy. Można powiedzieć nawet, iż punkt widzenia obrzędowo-religijny góruje u początku średnich wieków ponad punktem widzenia etyczno-moralnym. Obrzędy weselne, pogrzebowe ofiarne, kalendarzowe — które niegdyś stanowiły najczęstszy pretekst nieumiarkowanych wybuchów żądzy użycia — nie zostały albo wcale, albo też tylko powierzchownie schrystyanizowane. Branie w nich udziału piętnuje też kościół, jako trwanie w błędach pogańskich a koncylia zagrażają za to upornym surowemi karami kościelnemi.

Władza państwowa zrazu do tej walki kościoła ze zbytkiem się nie miesza. Kościół występuje przez dłuższy czas sam jeden, jako reprezentant podniosłej zasady ekonomicznej przezorności i indywidualnego umiarkowania. Wkroczenie ze strony państwa w sferę osobistej woli i działalności jednostki pod tym względem nie jest w tych czasach gospodarstwa natu-

[1]) Ob. *Janet*: Les grandes époques de l'histoire économique. 1896, str. 72.

ralnego uważane za potrzebne, a co więcej według ówczesnych zapatrywań na zakres władzy państwa mięszanie się takie nie jest możliwe. Władza publiczna w najpierwszej epoce średniowiecza jest w wielu kierunkach, nawet w takich, w których państwo klasyczne bez wahania w stosunki prywatne jednostek wkraczało — jedynie tylko widzem obojętnym.

Dopiero Karol Wielki, jak gdzieindziej tak i na tem polu, staje się odnowicielem rzymskich pojęć o władzy państwowej. Dopiero on w kapitularzach swoich rozszerza pole działalności władzy królewskiej na wszystkie dziedziny życia prawnego i etycznego. Państwo — wedle jego olbrzymiej koncepcyi, przerastającej o wiele ukształtowanie się faktyczne stosunków w średnich wiekach — powinno być zwierzchnim nadzorcą i regulatorem chrześcijańskiego życia jednostek. Powinno czuwać — aby jednostka tak żyła, jak tego zasady etyczne, do których swiat średniowieczny przez recepcyę chrześcijaństwa doszedł, wymagają. Jest ona grzeszną, uporczywą, nie uznającą potrzeby stosowania się do nakazów kościoła lub napominań misyonarzy? Należy ją zatem do tego przymusić, a odnośne nakazy władzy niechaj przeprowadzają w życiu organa wykonawcze monarchy: jego wysłańcy (missi) i hrabiowie.

Po raz pierwszy w średnich wiekach — o ile o ustawy świeckie chodzi — zaczynają kapitularze Karola W. zwracać uwagę na oddawanie się nadmiernemu piciu, na odprawianie hucznych festynów i dążyć do uniemożliwienia, aby w obrocie handlowym wyzyskiwano właściwe ówczesnemu społeczeństwu zamiłowanie w bogatych strojach[1]). A jednak są to zaledwie słabe zaczątki ustawodawstwa zbytkowego, wyprzedzające jeszcze faktyczny rozwój gospodarczy, narzucane społeczeństwu z góry przez władcę, którego horyzonty są daleko obszerniejsze, aniżeli reszty współczesnych, i nie odczuwane przez ogół jako istotna potrzeba. Są one przykładem, jak dalece nawet najgenialniejsze jednostki nie mogą zbudować nic trwalszego bez współdziałania szerokiej masy, są przykładem, iż najpotrzebniejsze innowacye społeczne muszą być poprzedzone długą pracą odpowiedniego przygotowywania społeczeństwa. Ustawodawcza inicyatywa Karola W. przechodzi na razie jako przedwczesna bez doraźnego skutku, ale staje się za to nasieniem, które dostawszy się w sprzyjające mu warunki, rozwija się na innym gruncie i w innym czasie w piękne i bujne drzewo.

Rozbicie państwa frankońskiego stanowi punkt zwrotny w rozwoju pojęć o zadaniach władzy zwierzchniej, zwłaszcza o ile chodzi o północno-zachodnią część dawnej monarchii. Na południu, a nawet i we Francyi, tradycye wyrobione w państwie Karola W. przechowują się daleko czyściej i trwalej. Zwrot do pojęć i urządzeń prawnopublicznych rzymskich, który w ustawodawstwie Karola Wielkiego tak wybitnie wystąpił, zyskuje we Włoszech w tym czasie coraz to więcej na sile, dzięki powstaniu cywilizacyi miejskiej. To, co dotąd było ideałem, może tam nabrać w jednej chwili

[1]) Ob. Kapitularze (w wydaniu *Boretiusa)* I. 116 (z r. 803 c. 16) lub str. 153 (z r. 810); lub taksy z r. 808 (str. 139, 140, 146).

praktycznego znaczenia, i nieraz nawet mimo woli czynników do działania powołanych, wciela się w życiu codziennem. Stosunki miejskie, których podwaliną jest handel, przemysł, gospodarstwo pieniężne, stają się też szybko gruntem, na którym odrodzona umiejętność prawa rzymskiego nie tylko teoretycznie bujnie rozkwita ale także znajduje praktyczne zastosowanie. Wpływ etyki chrześcijańskiej i wpływ prawnopublicznych idei rzymskich krzyżują się w miastach włoskich XI i XII wieku, aby ułatwić wytworzenie instytucyi i prawa, które niebawem cała Europa naśladować pocznie.

Prawa zbytkowe miejskie są właśnie jednym z takich oryginalnych wytworów średniowiecznego życia miejskiego, pomimo, że w nich to skrzyżowanie dwóch wpływów jasno na jaw występuje. Są one oryginalnym wytworem średniowiecznym, bo wywołały je potrzeby ewolucyi ekonomicznej właściwej ostatniej epoce średnich wieków, nie zostały też w miastach sztucznie ludności narzucone, ale powstały siłą rzeczy, wytworzone koniecznością gospodarczą. Da się w nich odszukać wpływ Kościoła, bo Kościół głosił pierwszy i stanowczo już od dawna potrzebę walki ze zbytkiem oraz z sakralnymi przeżytkami dawnych religii, a właśnie w tym kierunku zwraca się — zrazu przynajmniej — ich ostrze. Stoją w bliskiej łączności z odrodzeniem prawa rzymskiego, bo stamtąd zapożyczają prawodawcy miejscy ideę tak potężnej władzy zwierzchniej, iż może ona wglądać i ograniczać prywatną działalność jednostki. Całe prawo karne, cała policya obyczajowa, cała działalność Rady miejskiej jest właśnie ujarzmieniem indywidualizmu ze względów na dobro całego związku, ujarzmieniem szerokiem i logicznie przeprowadzonem, którego prawa zbytkowe okazują się tylko drobnym ułamkiem.

II.

Pierwsze prawa przeciw zbytkowi zjawiają się we Włoszech pod koniec XII wieku, stamtąd przechodzą do miast Francyi i Niemczech. W Wormacyi już w roku 1220 rada miejska wydaje przepisy określające rozmiary jakie mogą mieć stypy pogrzebowe i zakazujące zbytniego pod tym względem marnotrawstwa. Miasta wschodnio - niemieckie wprowadzają tego rodzaju ustawy znacznie później: w Magdeburgu, którego urządzenia są przykładem dla miast na Śląsku i w Polsce, pierwsze tego rodzaju obszerniejsze ustawy, dochowane do naszych czasów, pochodzą dopiero z wieku XIV, chociaż być może, iż już nieco wcześniej wydano jakieś luźne przepisy w tym względzie.

Ze względu na Kraków najwięcej interesu budzą dla nas urządzenia przeciwzbytkowe miast śląskich. Śląsk jest tą wielką drogą, którą płyną do nas od zachodu w wiekach średnich nowe pojęcia i zwyczaje. Zwłaszcza w zakresie urządzeń miejskich, miasta nasze małopolskie okazują jak najściślejszą łączność z ustawodawstwem miast śląskich.

Wrocław posiadał przepisy zbytkowe prawdopodobnie już w końcu wieku XIII, tych jednakowoż w oryginalnym tekście nie znamy. Możemy jednak ich treść sobie otworzyć na podstawie przywileju, nadającego prawo wrocławskie miastu Brzegowi na Śląsku w roku 1292, a wydanego przez księcia wrocławskiego Henryka V. Przywilej ten, który doszedł do nas w potwierdzeniu nieco późniejszem (z roku 1324), zawiera kilka artykułów poświęconych ograniczeniom zbytkowych wesel, uczt, gier[1]). Ograniczenia te dotyczą liczby półmisków, podarunków weselnych, kuglarzy i muzyków (Spielleute), zapraszanych do rozweselenia gości.

Podobne ograniczenia zostają zaprowadzone z początkiem wieku XIV i w innych miastach śląskich, n. p. w r. 1328 w mieście Świdnicy (Tzchoppe i Stenzel, str. 525). Opracowanie dokładniejsze i wyczerpujące tego rodzaju ustaw śląskich, i połączenie ich z krakowskiemi, będzie jednak dopiero możliwe po ukończeniu różnych wydawnictw źródłowych, średniowiecznej historyi Śląska poświęconych, a dzisiaj dopiero rozpoczętych.

Najdawniejsza ustawa zbytkowa krakowska pochodzi z czasów nieco późniejszych, bo z roku 1336. Jest to uchwała rajców i starszych (Consules et Seniores), przedstawiona Kazimierzowi Wielkiemu do zatwierdzenia, przez tegoż rzeczywiście zaaprobowana i ogłoszona[2]). Reguluje ona porządek zaręczyn, wesel, chrzcin i wywodzin. W parę lat później (1342) uzupełniono tę ustawę zakazami oddawania się zbyt wysokim grom, które to zakazy bezpośrednio z prawami ograniczającemi zbytek wszędzie się łączą.

Uchwały te dały tylko początek dalszemu ustawodawstwu w tym względzie. I tak w r. 1378 wydała Rada nowy wilkierz w tym przedmiocie, regulując obok dalszych postanowień co do wesel i chrzcin, kwestyę zbytecznego przepychu w ubiorach mieszczek krakowskich. Wilkierz ten wydany w języku niemieckim nie został przez prof. Piekosińskiego odszukany i nie wszedł do drugiego tomu Kodeksu dyplomatycznego m. Krakowa, znany nam jest tylko z dość niedokładnego przekładu polskiego, pomieszczonego przez Ambrożego Grabowskiego w Starożytniczych wiadomościach o Krakowie, r. 1852, na str. 183—4.

W r. 1468 Rada miejska poleciła zebrać w jedną całość dawniejsze swoje rozporządzenia a w zbiorku tym, który do nas doszedł i został w II tomie Kod. dypl. na str. 453—8 pomieszczony, znajduje się kilkadziesiąt przepisów zbytkowych zaczerpniętych z wilkierzy dawniejszych. Widać z tego zbiorku, iż oprócz uchwał z r. 1336 i 1378 (ta ostatnia została prawie cała do niego wcielona) istniały także inne, dziś nam bliżej już nieznane, a z przed roku 1468 pochodzące. Jedna widocznie łacińska, a więc jak

[1]) Wydrukowany po raz pierwszy w zbiorze *Tzchoppego i Stenzla* p. t.: Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte... in Schlesien und der Ober-Lausitz. Hamburg 1832 str. 504—509. Za prawo wrocławskie uznał go *Korn* w Bresslauer Urkundenbuch I. 1871 oraz *Grünhagen* w Bresslau unter den Piasten 1863.

[2]) Ob. Kodeks dypl. m. Krak (wydał *Piekosiński)* I. 23—25 oraz II. 371—373.

wnosić można jeszcze z pierwszej połowy wieku XIV, (gdyż potem wilkierze ogłaszane bywają w języku niemieckim), inne regulujące bardzo szczegółowo kwestyę ubiorów patrycyatu, rękodzielników i służby.

Ostatni z średniowiecznych wilkierzy zbytkowych pochodzi z samego końca XV, bo z r. 1495; został on ułożony w porozumieniu z całym gminem (mit der ganczen gemeine) i publicznie odczytany, a odnosi się do strojów i wesel [1]).

Obok tych wilkierzy znajduje się jeszcze materyał do prawa zbytkowego w średniowiecznych statutach cechowych, które konkurują pod tym względem (jak i pod wielu innemi) z ustawodawstwem Rady miejskiej, regulując również kwestyę oddawania się grom (n. p. statuta tkaczy z roku 1456 w Kodeksie dyplom. II 435—438 oraz z roku 1457 — ibid. 443) lub zbyt bogatego stroju (n. p. statut krawców z roku 1434 w Kodeksie dyplom. II. 423) itd.

Wreszcie księgi sądowe karne krakowskie, o ile ogłoszone zostały, mogą posłużyć także do odtworzenia walki ze zbytkiem w średniowiecznym Krakowie, zawierają bowiem — acz szczupłe — wzmianki o sprawach wynikających z przestępowania odnośnych zakazów.

III.

Rozglądając się w materyale w ten sposób uzyskanym, można dokładniej odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób w średniowiecznym Krakowie walkę ze zbytkiem prowadzono. Przepisy odnośne dadzą się rozklasyfikować na trzy odrębne działy: zakazy co do gier, co do strojów, co do zaręczyn, wesel, chrzcin i wywodzin. Uderza pominięcie uregulowania obrzędów pogrzebowych, stanowiących gdzieindziej n. p. w miastach włoskich [2]) niemal najważniejszą treść praw zbytkowych.

Co do gier, najogólniejszy zakaz podaje wilkierz miejski z r. 1342 (Kod. dypl. II. 373), zakazując grać mieszczanom i kupcom w kości i w gałki ponad pewną wysokość (ultra unum fertonem), a więc nie potępiając gry bezwarunkowo, ale dopiero wtedy, kiedy przechodziła pewną, niską granicę. Prawo miejskie staje więc na podobnem stanowisku jak ustawodawstwo kościelne względem duchownych, zabraniające również gry o zysk, a dozwalające gry niskiej, w której chodziło o zabawę (n. p. statut krak. Jana Grota z r. 1331 [3]).

Wilkierz zabrania gry pod karą jednej grzywny, w księgach proskrypcyi spotykamy jednak kary surowsze, zwłaszcza na graczy nałogowych nakładane (n. p. str. 53, 86, 179). Gracze tacy muszą się zobowiązać pod

[1]) Natomiast wilkierza z r. 1435 (o którym mówi *Grabowski* loco cit.) do ustaw zbytkowych żadną miarą zaliczyć nie można.

[2]) n. p. *Brünneck* Siciliens Stadrechte. 1881 str. 130, 154, 172 etc.

[3]) O czem bliżej *Ks. Fiałek* w Rozp. Akad. Um. Wydz. hist. fil. II. t. V. str. 204—206.

karą gardła, wyświecenia z miasta, pod honorem i wiarą, pod karą siedzenia ośmiu dni z kłodą na nogach, iż grać nie będą, ani się grom przypatrywać. N. p. zapiska pod r. 1387: Mikołaj Kuchler ślubował od gry wobec rajców, tak iż pod karą wygnania z miasta i ze swego domu nigdy grać nie będzie w ukryciu ani jawnie, ani przesiadywać przy grze, z czego mógłby powstać przeciw niemu posądzenie i że to chce uczynić i zachować bez podstępu i zdrady, inaczej osiem dni w kłodzie ma siedzieć i ma być potem poza miasto z pochodniami wyprowadzony i pozbawiony na wieczne czasy prawa obywatelstwa (str. 68).

Podobnym karom podlegali także gospodarze, tolerujący stale grę w swoich domach, n. p. w r. 1398 został za takie przestępstwo Paweł Werzing skazany na grzywnę (str. 179). Obok tego i statuta cechowe zabraniały majstrom i czeladnikom grać za zastawem lub ponad pewną wysokość (n. p. Kodeks dypl. II. 437, 438, 443) pod karami na rzecz cechu.

Ważniejsze są zakazy co do zbyt kosztownych strojów. I tu również da się nawiązać do postanowień synodalnych, zakazujących duchownym stroju zbyt bogatego n. p. sukien jedwabnych[1]). Wilkierze Rady miejskiej starają się ograniczyć bogactwo w strojach u obywateli miejskich a zwłaszcza u kobiet. Zakazy są albo ogólne, albo tylko do pewnej warstwy ludności mieszczańskiej się odnoszące.

Rzemieślnikom, ich żonom i dzieciom, a także i innym uboższym mieszczanom (gemeine Burger) zakazuje Rada nosić sukien jedwabnych, srebrnych pasów, kołnierzy z perłami, sukni zdobionych złotem, kaftanów z załogami, butów ostro zakończonych lub otwartych (offene Schuwe) i tym podobnych szat zbytkowych bądź to pod karami pieniężnemi, bądź to pod karą zabrania ubioru przez pachołków miejskich.

Podobnie czeladnikom i służącym niewolno w ogóle nosić trzewików (kein Schouwerg), a statuta cechowe (n. p. krawiecki z r. 1434) regulują nadto dokładniej kwestyę, jak mają się ubierać (zabraniając n. p. sukien różnokolorowych).

Co do zakazów ogólnych, to żadnej z mieszczek, nawet żonom i córkom radców, ławników, kupców (namhaftige Burgerynne) niewolno nosić kołnierzy z perłami ponad pewną szerokość, ani takichże przodów u sukni („przedniczken"). Kołnierz taki może być tylko tak wielki, jak szyja jest gruba, inaczej wilkierz grozi utratą kołnierza. Niewolno nosić nikomu zbyt długich płaszczy, któreby się wlokły po ziemi ponad dwa palce, niewolno używać sukien zbyt krótkich, nie dość przyzwoitych, niewolno używać kobietom zasłon na twarze, (które w XV wieku w modę weszły) „lecz każda powinna chodzić jawnie wedle starego zwyczaju, aby ją można wedle jej godności uczcić". Niewolno wreszcie nikomu używać soboli na sukniach i kapeluszach; niewolno w ogóle używać zbyt drogich materyi: damaszku,

[1]) Obacz Arch. Kom. prawn. I. str. 352 oraz co do średnich wieków *Ks. Fiałek* l. c. str. 191 i dalsze.

jedwabiu, atłasu, hermelinu i t. p., z pod którego to zakazu wyjęci są tylko członkowie Rady.

Zbiorek z roku 1468 zawiera także przepis wzbraniający wszystkich nadzwyczajnych strojów, a przedewszystkiem naśladownictwa strojów dworskich, skąd widać jaką drogą wyrabiały i przenosiły się mody ówczesne. Wszystkie te zakazy porównane z materyałem zawartym n. p. w kodeksie Behema mogą być doskonałą pomocą do odtworzenia historyi stroju w naszych miastach.

IV.

Najwięcej zajęcia budzą niewątpliwie prawa poświęcone zbytkowi w obrzędach zaręczyn, wesel, chrztów i wywodzin. Składają się one na barwny obraz życia średniowiecznego, kipiącego ognistą fantazyą, ubierającego każdą czynność w plastyczne i poezyi pełne szaty symbolu lub zabawy. Każdą chwilę życia począwszy od narodzin aż do pogrzebu umie obyczaj średniowieczny ująć w tajemniczą, a uroku pełną formę, właściwość którą my dzisiaj zatraciliśmy zupełnie, którą zachowała tylko (a kto wie, czy na długo jeszcze?) kultura chłopska. Darmo odzywają się dzisiaj głosy poważnych myślicieli i uczonych[1]), żądające utrzymania lub wprowadzenia napowrót żywiołu fantazyi do prawa: postęp cywilizacyi idzie naprzód, a jednym z jego skutków jest zracyonalizowanie społeczeństwa.

Rozpocznijmy od wesela, które w ustawach zbytkowych krakowskich zajmuje najwięcej miejsca. Dotykają te ustawy głównie nadużywania obrzędów weselnych jako okazyi do hucznych uczt, bogatych strojów, podarunków. Już zaręczynom towarzyszyła „prelibatio“ wyprawiana przez pana młodego w domu narzeczonej, którą to biesiadę wilkierz z r. 1336 nazywa „Urnurth uel ein Genessche“ (od geniessen?), zakazując jej nadal pod karą 5 grzywien (Kod. II. 372). Odpowiadała ona prawdopodobnie dzisiejszym chłopskim „zapoinom“.

Przed weselem na kilka dni pan młody spraszał do siebie swoich przyjaciół, panna młoda zaś przyjaciółki, i odtąd aż do wesela nieustawała zabawa i traktament. Wilkierz z r. 1378 (Grab., str. 183) zabrania wyprawiania biesiad przez obie strony w ostatnich ośmiu dniach przed weselem, wilkierz z roku 1468 (Kod. II. 456) ogranicza ten zakaz, pozwalając panu młodemu podejmować tych ośmiu jego przyjaciół, którzy następnie mają zapraszać w jego imieniu weselnych gości. Wilkierz z r. 1495 (Kod. dypl. II. 471) zmienia ich liczbę na sześciu, nadto może być siódmy mówca, który do każdego z zaproszonych ma w imieniu nowożeńca uroczystą przemowę[2]).

---

[1]) n. p. *Dernburg* Die Phantasie im Rechte. 1894.

[2]) Dla tego rodzaju przemów ze strony osób zapraszających na wesela, istniały zapewne stałe, zwyczajem uświęcone formułki, podobnie jak to jest dziś u naszych chłopów lub jak było w średniowiecznych miastach niem. (ob. n. p. *Weinhold* Die deutschen Frauen I. 369).

Zaproszenie nie jest bezinteresowne. Goście zaproszeni składają na rzecz nowożeńca podarunki na pokrycie kosztów uczty weselnej. Każdy z zaproszonych, o ile ma prawo obywatelstwa w mieście, ma dać dwa grosze, a jego żona drugie dwa, panna zaś każda ma dać po jednym groszu (r. 1336). Wysokość podarunków, składanych jak z tego widać, zazwyczaj w pieniądzach, jest prawem uregulowana, ogólną bowiem tendencyą wilkierzy zbytkowych jest ograniczyć postępowanie jednostki, aby nie mogła iść przy żadnej sposobności za chęcią przewyższenia drugich w hojności lub przepychu.

Najważniejszym punktem wesela jest również uczta, na którą schodzą się goście do domu panny młodej, przed zawarciem ślubu kościelnego. Wilkierze zajmują się najpierw troskliwie uroczystym strojem nowożeńców.

Nowe szaty stanowiły przedmiot wzajemnych podarunków pana młodego i panny młodej, nadto, jak się zdaje, tak jak to było w innych miastach niemieckich, pan młody sprawiał nowe ubranie kilku swoim przyjaciołom. Wilkierz z r. 1378 nakazuje, aby „wyprawiający wesele“ sprawił ubranie co najwyżej dla czterech mężczyzn i czterech kobiet, zbiór wilkierzy z r. 1468 postanawia, aby pan młody nie mógł dawać oblubienicy i swoim przyjaciołom szat jedwabnych. Prawdopodobnie także przepisy z r. 1378, ograniczające przepych ubrania, należy odnieść do ubrań gości weselnych. W takim razie, stroje powinny być skromne, bez złota, srebra, pereł, kanaków i haftów.

Goście zaproszeni na wesele przynosili także ze sobą podarunki do domu weselnego, czego wilkierz z r. 1378 zakazuje. Już rano zbierali się oni w domu, gdzie odprawiano wesele, i tu następował pierwszy traktament, zanim udano się na benedykcyę do kościoła. Wilkierz z r. 1378 zakazuje hucznych śniadań z okazyi pójścia do kościoła, nakazując traktować jedynie chlebem, napojem, wołowiną lub skopowiną. Prawdopodobnie już w czasie tego pierwszego przyjęcia dokonywano różnych obrzędowych czynności, podobnie jak to było w Niemczech (Weintrunk, Fusstritt, Schosssetzen etc.). Wilkierze milczą jednak o tem.

Przed wieczorem udawali się zebrani w uroczystym pochodzie do kościoła. Jest to już epoka, w której kościół przeprowadził zasadę, iż benedykcya kościelna poprzedzić musi połączenie się nowożeńców[1]), i starał się wyrobić przekonanie, iż obrzęd ślubny jest obrzędem świętym, najgłówniejszym, wobec którego świeckie uroczystości, pełne krotochwil, zabawy, żartów są tylko nic nieznaczącym dodatkiem.

Pochód do kościoła odbywał się z pompą, którą ustawy zbytkowe starają się ograniczyć. „Przed oblubienicą do kościoła idącą, świece nie mają być niesione“ rozporządza wilkierz z r. 1378. W kościele wszyscy powinni zachować się przystojnie, bez swawoli i śmiechów pod karą jednej grzywny. Jest to nakaz przejęty dosłownie z współczesnych przepisów syno-

[1]) Ob. *Sohm:* Das Recht der Eheschliessung 1875 str. 164.

dalnych[1]), zalecających, aby ślubu nie traktowano jako rzeczy ucieszne), nastręczającej okazyę do wesołości, ale jako obrzęd poważny, Boga za świadka mający.

Po powrocie z kościoła rozpoczynała się dopiero właściwa zabawa. Wilkierze nie opisują bliżej obrzędów świeckich z weselem połączonych, (n. p. oczepin), które niewątpliwie teraz przedsiębrano, wspominają tylko o uczcie, tańcach i śpiewach.

Bogactwo uczty jest dokładnie uregulowane. Według wilkierza z roku 1336 obywatel miasta wyprawiający wesele może dać gościom tylko półmisków trzydzieści, na każdy zaś półmisek może zaprosić gości trzech. Razem więc można mieć na weselu dziewięćdziesięciu gości zaproszonych, ale w liczbę tę nie wchodzą panny, księża i goście nie będący obywatelami miasta, czyli szlachta, jak to inny wilkierz (1495) wyjaśnia. Nadto do gości nie liczy się służba. Cyfra 30 półmisków zgodna jest z przepisem wrocławskim i brzeskim, była więc widocznie ztamtąd przejętą. Ustawy późniejsze zawierają jeszcze surowsze postanowienia. Nowożeniec może zaprosić ośmiu mężczyzn z żonami i dziećmi, oblubienica tyleż osób. Nadto może być ośmiu niemieszczan i domownicy. Potraw może być tylko pięć podanych, a do stołu wolno tylko raz zasiadać (1378). Stołów może być tylko cztery, oprócz osobnego stołu dla gości wyższego stanu (duchowieństwa i szlachty), oraz dla panien i młodych ludzi (1495). Wilkierz z r. 1336 pozwalał tylko ustawić pięć ław przystolnych.

Po uczcie rozpoczynały się tańce i śpiewy. Śpiew był rzeczą zawodowych „szpilmanów", o których źródła średniowieczne nasze i obce tak często wspominają. Wilkierz z r. 1336 nazywa ich „rimarii", składającymi rymy i mówiącymi gadki, zabraniając ich nadal na uczty weselne zapraszać. Gadki ich i rymy były zazwyczaj bardzo sprośne, pełne alluzyi do dokonywanego obrzędu, a nieraz ostre i dotkliwe dla tych, którzy sobie „rymarzy" narazili. Nie w tem jednak leżała przyczyna ich wykluczenia[2]). Humor średniowieczny polegał właśnie na sprośności i na tłustości, a „gadki" rymarzy niczyjego poczucia przyzwoitości wówczas nie obrażały. Natomiast obce źródła średniowieczne podnoszą wielką kosztowność, jaką obecność większej liczby takich rymotwórców za sobą sprowadzała. Zlatywali się oni „jak gromada szarańczy" na wesela, wyzyskując hojność zaproszonych i zapraszających. W tem więc raczej należy szukać źródła zakazu z roku 1336, który w całej swej bezwzględności nie dał się zresztą utrzymać. Wilkierze późniejsze, tolerując obecność szpilmanów, naznaczają tylko z góry ich ilość oraz taksy zapłaty, do jakiej mają prawo. Mianowicie można zawezwać tylko „dwie pary" szpilmanów (widocznie więc śpiewali oni parami), a oni mogą się domagać tylko pół grzywny zapłaty (1468).

---

[1]) Ob. *Friedberg* Das Recht der Eheschliessung 1865. str. 280. Concilium Trevirense z r. 1227 rozporządza np., aby odbywać ślub: cum honore et reverentia, nec risu nec jocose (*cap.* 5).

[2]) Jak zdaje się sądzić ks. *Fiałek* l. c. str. 217.

Obok śpiewaków, wspomina wilkierz z r. 1336 kuglarzy i pozwala zaprosić ich ośmiu dla zabawy gości weselnych[1]). Wreszcie wymienia on także i zabrania przyzywać ludzi sprzedających „unroth“.

To ostatnie słowo jest dziś niezrozumiałe, słowniki języka niemieckiego średniowiecznym czasom poświęcone albo go nie wspominają (np. Brinckmaier: Glossarium diplomaticum) albo go nie umieją wytłómaczyć (np. Haltaus: Glossarium germanicum maedii aevi). W ustawach zbytkowych średniowiecznych spotyka się je rzadko. W statucie miasta Mühlhusy obok szpilmanów, „którzy tańce i reje prowadzą“, wspomnieni są także szpilmanowie, którzy musztardę i „unrat“ rozdają. Był to więc widocznie jakiś przysmak, sprzedawany czy rozdawany gościom, który miał zapewne znaczenie obrzędowe[2]).

Po zakończeniu uczty, tańców, śpiewów, widowisk kuglarskich, kiedy już późna noc się zbliżała, po uderzeniu 24-tej godziny — jak mówi wilkierz z r. 1378 — przystępowano do uroczystego aktu pokładzin. Odbywały się one w domu narzeczonego, do którego pannę młodą w uroczysty sposób przeprowadzano. Z niemieckich źródeł współczesnych wiemy, iż pochód ten odbywał się z pochodniami (Fackeltanz) i przy muzyce szpilmanów. Wilkierz z r. 1336 zabrania odbywania takiego pochodu (corisare). Nie pozwala również, aby przed oddaniem panny młodej oblubieńcowi, ktokolwiek spędzał wraz z nią noc na czuwaniu, skąd widać, iż znanym był i w Krakowie zwyczaj chwilowego rozłączenia państwa młodych przed pokładzinami[3]).

Pokładzin dokonywano prawdopodobnie w Krakowie, tak jak wszędzie indziej, publicznie, przykrywając państwa młodych wspólnem przykryciem. Wilkierz z r. 1378 zabrania używać podczas wesela jedwabnych poduszek i kołder droższych nad 6 grzywien, co, jak się zdaje, odnosi się właśnie do aktu pokładzin. Kończyły się zaś one przyniesieniem państwu młodym do łóżka jedzenia, które razem spożywali, czego wilkierz nadal zabrania.

Na tem kończył się pierwszy dzień wesela, zazwyczaj jednak przeciągało się ono i na dni następne. Wilkierz z r. 1378 nie pozwala nowożeńcowi ani też nikomu w jego imieniu wyprawiać biesiad dłużej jak w ósmym dniu po weselu. W każdym razie jeszcze w drugim dniu po ślubie mamy wspomniany w kilku miejscach zwyczaj wspólnego uroczystego udawania

---

[1]) O kuglarzach i szpilmanach w Polsce ob. rozprawy prof. *Kawczyńskiego*: w Kwartalniku hist. 1889. str. 35 i d. *Nehringa:* w Roczn. Tow. Prz. Nauk XV. 1887. str. 197; oraz *Brücknera:* w Bibl. Warsz. 1894. tom III. str. 111. Do podanych tam szczegółów można ze źródeł krakowskich jeszcze dodać, iż zbiór wilkierzy z r. 1468 zawiera ciekawą etnograficzną wiadomość o zwyczaju obchodzenia miasta w maskach i ze śpiewami w porach świątecznych (zu den Weynachten adir Obirsten Tagen) przez żaków i szpilmanów. Wilkierz zakazywał udzielać im za to zapłaty. Podobne zakazy w miastach średniowiecznych zestawia *Hüllmann* l. c. str. 166 i dalsze.

[2]) Prof. *Kawczyński* l. c. sądzi, iż były to może ciastka „w aluzyjnych postaciach formowane“, podobnie jak przy rzymskich saturnaliach.

[3]) Całkiem błędnie interpretuje ten przepis wydawca Najstarszych ksiąg i rachunków, we Wstępie, str. 78, zaopatrując go nadto wykrzyknikiem.

się orszaku weselnego z panną młodą do łaźni. I tę kwestyę regulują bowiem wilkierze zbytkowe. I tak w roku 1336 zabroniono, aby orszak ten przenosił liczbę 20 osób; w r. 1378 zabrania wilkierz mężczyznom i kobietom uczestniczącym w tej kąpieli dopuszczać się swawoli i polewać się wodą; w r. 1468 nakazano, aby tylko goście weselni brali w kąpieli udział, i ażeby łaziebnikowi nie płacono więcej jak pół grzywny. Wreszcie ostatni wilkierz (z r. 1495) nakazuje, aby pochód odbywał się bez hałasów i zbiegowisk, a więc nie ostentacyjnie jak dotąd.

W ciągu pierwszego dnia po ślubie ofiarowywał pan młody żonie swojej „dar poranny“ (Morgengabe), którego istotne znaczenie dotychczas nie jest dobrze wyświetlone w nauce. Wilkierze nasze nieokreślają, tak jak to bywa często w innych miastach, jego wysokości, przepisują jedynie, aby mąż w ciągu 8 dni po ślubie przedsięwziął wpis daru do księgi konsularnej (Stadtbuch), pod karą pięciu grzywien, gdyż inaczej, jak się wyrażają, wynikają spory i krzywoprzysięstwa pomiędzy rodziną (1468).

Te postanowienia co do zbytku w weselach dają dość jasny obraz, w jaki sposób tego rodzaju uroczystość odbywała się w średniowiecznym Krakowie. Możnaby je jeszcze uzupełnić, o ile są urywkowemi, za pomocą wiadomości zaczerpanych z praw zbytkowych innych miast niemieckich lub polskich założonych na prawie niemieckiem[1]. Możnaby je także uzupełniać z współczesnych źródeł prawa kościelnego, zawierających mnóstwo sporów w sprawach małżeńskich i mogących służyć za znakomite źródło dla poznania zwyczajów pod tym względem w średnich wiekach u nas istniejących[2]).

Folklorystyka nasza, która dotąd poprzestaje przeważnie na zbieraniu dzisiejszego materyału, jeśli pójdzie za wzorem folklorystyki n. p. czeskiej i zajmie się historyą naszych wierzeń, obrzędów i zwyczajów, zdoła niewątpliwie, oparta na tych danych, odtworzyć dawne wesele krakowskie z całą jego barwnością i przepychem.

Dalszą uroczystością, którą prawa zbytkowe szerzej się zajmują, są chrzciny. Z okazyi urodzin dziecięcia wyprawiano obfity poczęstunek, na który schodziły się do młodej matki znajome jej kobiety. Poczęstunek ten nazywa wilkierz z r. 1336: „Kindelbier“, zakazując go w zupełności. Odnośny przepis w wilkierzu z roku 1468 doszedł do nas natomiast w tekście uszkodzonym i dlatego niezupełnie zrozumiałym, zdaje się jednak, iż wilkierz ten zakazywał jedynie większej uczty (molczeit addir wirtschafft), a pozwalał na mały poczęstunek, przy którym wolno było położnicy pić tylko wino krajowe (lantweyn).

Chrztu dopełniano w kościele, o ile możności, zaraz po urodzeniu, do którego niesiono niemowlę w uroczystym pochodzie. Wilkierz z roku 1336

---

[1]) np. ustawy zbytkowe lwowskie z r. 1383, zachowane w księgach radzieckich lwowskich (wydał *Czołowski*: Pomniki dziejowe Lwowa, 1892, str. 10).

[2]) Dają o tem pojęcie wydawnictwa prof. *Ulanowskiego* np. Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych dyecezyi krakowskiej w w. XV. 1888.

pozwala, aby tylko 20 osób brało w nim udział. Położnica przez sześć tygodni leżała zazwyczaj w łóżku (Sechswochen), niewolno jej było wtedy używać jedwabnych kołder, czepców i poduszek.

W sześć tygodni po urodzeniu następowały wywodziny, polegające na tem, iż matka udawała się z dziecięciem na ręku po błogosławieństwo i oczyszczenie do kościoła (Kirchgang). I ta chwila nastręczała sposobność do poczęstunków, tłumnych pochodów i zabawy[1]), co wilkierze zbytkowe starają się ograniczyć, zakazując zapraszać więcej osób aniżeli dwadzieścia i zabraniając wyprawiania uczty.

Na tem można zakończyć przedstawienie i objaśnienie treści średniowiecznych zakazów zbytkowych w mieście Krakowie. Interesującą jeszcze jest ich sankcya prawna. Rada i cechy ogłaszają swoje zakazy zazwyczaj pod grozą wyznaczonej z góry kary pieniężnej lub zaboru zabronionego przedmiotu, wyjątkowo tylko zostawiając wysokość kary do uznania rajców. Za winnym przekroczenia takiego zakazu zbytkowego nie wolno się wstawiać (wilkierz z r. 1336), wstawiający się bowiem ulegnie tej samej karze co winny. Przepis ten łatwo zrozumieć, przeglądając współczesne księgi proskrypcyi, w których widzimy, jak dalece wymiar bezwzględnej sprawiedliwości był narażony na trudności wobec zwyczaju wnoszenia ciągłych instancyi do dworu (zwłaszcza do królowej) lub do dostojników ziemskich (n. p. do wojewody) ze strony krewnych przestępcy, wskutek czego osoby wyższe interweniowały, nieraz skutecznie, u władz miejskich na rzecz winnego[2]).

Według wilkierza z r. 1495 obowiązek czuwania, aby ustaw zbytkowych nie naruszano, ciąży na burmistrzu, który po każdem odbytem weselu ma zapytać się stron, czy zakazów nie przekroczyły, ewentualnie zaś rajcowie mogą od nich zażądać, aby prawdziwość swoich zeznań umocniły przysięgą.

V.

Czy mimo tych wszystkich ostrożności i surowości ustaw miejskich, średniowieczne wilkierze zbytkowe w zupełności celu dopięły? powątpiewać z góry można. Można nawet z góry odpowiedzieć, że zbytku jako takiego — nie wykorzeniły, bo nie mogły zgnieść i usunąć zjawiska ekonomicznego, łączącego się zbyt ściśle z naturą ludzką i z pewnym porządkiem ekonomicznym. Ale znaczenia ich i doniosłości nie należy wyłącznie według tego oceniać.

Niewątpliwie bezpośrednim impulsem do uchwalania ustaw zbytkowych i ową myślą przewodnią, która ustawodawcom miejskim przyświecała,

[1]) Bliżej opisują tę uroczystość historycy kultury niemieckiej n. p. *Schultz* w Höfisches Leben zur Zeit der Minnesänger I. str. 112. — Zwyczaj wywodzin istnieje do dziś dnia, jak wiadomo, u naszego ludu.

[2]) N. p. Libri proscriptionum (Najst. księgi, 1878) str. 57, 60, 61, 124 etc.

jest chęć wprowadzenia w życie etycznej zasady, rozwiniętej przez Kościół katolicki, o niegodziwości wszelkiego zbytku, jako takiego. Faktycznie jednak, może nawet nieraz wbrew woli ustawodawców, ustawy zbytkowe tak ogólnego celu sobie nie stawiają, dążą tylko do wykorzenienia pewnej, przeżytej formy zbytku. Starają się one przyspieszyć narodziny nowego systemu gospodarczego i usunąć wszystko, co z tym systemem pozostaje w rażącej sprzeczności. Pod tym zaś względem skutek, acz nie doraźny, niewątpliwie z czasem osiągnęły i do ograniczenia zbytnich, z elementarną siłą co pewien czas pojawiających się w społeczeństwie wybuchów żądzy użycia w jedzeniu, piciu, przepychu barbarzyńskim, skutecznie się przyczyniły. Patrząc na to z oddalenia lat kilkuset, niepodobna zaprzeczyć, iż są one zwiastunem i krzewicielem pewnych cnót gospodarczych, które od tego czasu zapuszczają w społeczeństwie coraz to głębsze korzenie, choć i dziś nawet — w najoporniejszych względem postępu cywilizacyjnego warstwach, w warstwach najwytrwalej przeżytki cywilizacyjne konserwujących, — nie zdolały się z dostateczną siłą przyjąć.

Równocześnie trzeba pamiętać, iż były one tylko jedną drobną cząsteczką symetrycznej i wykończonej całości, będącej w swoim czasie wielkim krokiem naprzód w rozwoju prawa, przez wysunięcie na pierwszy plan w prawie publicznem interesów społecznych, dotychczas nie uwzględnianych.

Były one wytworem tego samego ducha prawodawczego, który po raz pierwszy w Europie średniowiecznej wkroczył śmiało i energicznie w niedostępne dotychczas sfery, otoczył działalność jednostki troskliwą opieką, o ile cały związek społeczny zdawał się mieć z niej pożytek, starał się zaś poskromić ją i ograniczyć, o ile wydawała się zgubną. Były one wytworem tego samego ducha, który zorganizował cechy, potworzył taksy, starał się usunąć z obrotu chciwość i wyzysk, zapewnił pracownikowi na starość i na czas choroby opiekę i pomoc, uniemożliwił partactwo, nielojalną konkurencyę i popędy oszukańcze w przemyśle. Były wytworem tego samego ducha, który czuwał nad przestrzeganiem dobrego obyczaju w mieście, zachowywaniem przykazań religijnych, wzajemnej solidarności na zewnątrz; ducha, który oparł na tych zasadach zamknięty w sobie i konsekwentny system prawny, będący niewątpliwie wówczas niesłychanym postępem i drogowskazem, wedle którego posuwał się naprzód dalszy rozwój prawnej cywilizacyi.

W chwili upadku porządku średniowiecznego, w chwili kiedy na gruzach różnych odrębnych kół, związków, stanów, systemów prawnych, zaczyna się wznosić jednolita budowa państwowa, w obrębie której każda jednostka zostaje w obec innych pod względem prawnym zrównana, wyrobione w prawie miejskiem pojęcia, ideały, środki stają się wzorem, wedle którego nowożytne państwo stara się zorganizować. Przepisy zbytkowe zostają z prawa miejskiego przejęte wraz z innemi cząstkami miejskiego prawa, święcą zarówno gdzieindziej jak i u nas powtórne swoje odrodzenie, nie zmienia się nawet w zasadzie ich forma, zamieniają się tylko cele, do jakich mają służyć i zakres w jakim mają obowiązywać.

VI.

Silny powiew religijnego ducha, który w w. XVI w całej Europie daje się uczuć, odbija się także we wskrzeszeniu lub głośniejszem zaakcentowaniu całego szeregu moralno etycznych postulatów, głoszonych przez kościół katolicki od dawna, zapomnianych jednak lub zmodyfikowanych przez społeczeństwa średniowieczne. Do takich postulatów należy między innemi potępienie zbytniego przywiązania do dóbr doczesnych, używania ich ponad miarę, praktykowania marnotrawstwa i zbytku.

Zwłaszcza kierunki reformacyjne idą w tym względzie nader daleko. Znanem jest skrajne stanowisko, jakie już Savonarola zajął względem wszelkiej konsumpcyi zbytkowej. Równie surowo występują przeciw zbytkowi reformatorzy XVI wieku n. p. Kalwin. Podczas rządów Kalwina w Genewie wydano drobiazgowe ustawy zbytkowe, przeciw zbytniej wesołości, widowiskom, tańcom, maskaradom, bogatym strojom, zagrażając przekroczenie tych ustaw surowemi karami pieniężnemi i cielesnemi[1]). W pismach Kalwina pełno gorących ustępów skierowanych przeciw zbytkowi, jako przeciwko grzechowi etycznie upadlającemu jednostkę, a żarliwość i potęga tych wywodów są na długie czasy obfitem źródłem, z którego czerpią moraliści nowożytnej Europy. Ostatnim z szeregu uczniów Kalwina jest Rousseau, będący zresztą pod każdym innym względem zwiastunem tych poglądów, które nadejdą.

Kalwin w swojej gwałtownej nienawiści przeciw zbytkowi idzie tylko w ślady Lutra, którego zapatrywania dalej i konsekwentniej rozwija. Zbytek w ubraniu i w jedzeniu jest częstym przedmiotem ataków ze strony wittenberskiego kaznodziei[2]). W swoich „Tischreden“ porusza kwestyę zbytniego pijaństwa u Niemców i Polaków: „Po co tyle naczyń cynowych? Są to niepotrzebne i zguby pełne graty. Turcy, Tatarowie, Włosi... nie potrzebują tego.... Tylko my Niemcy, Czesi, Polacy błyszczymy w ten sposób. Wszystko marnotrawimy i w niwecz obracamy, przez zbytnie stroje, jedwabie, jedzenie, picie. Wiedzą o tem Fuggerowie i frankfurckie jarmarki, jak po błazeńsku tracimy to, co nasze...“ (Opera XXII 2346, cyt. u Schmollera). Na innych miejscach wzywa usilnie monarchów niemieckich, aby przystąpili do wyniszczenia zbytku, do zakazu sprowadzania kosztownych towarów z zewnątrz.

Z Kalwinizmem, z Luterszczyzną, z doktryną Braci czeskich przesiąkała nienawiść do zbytku i rygorystyczny pogląd na świat do krajów polskich. W pismach pierwszych protestantów polskich pełno równie żarliwych ustępów przeciw zbytkowi. Dość wziąć do ręki pisma Reja. Oto n. p. ustęp

---

[1]) *Kampschulte* J. Calwin und sein Staat in Genf. 1869, str. 210.

[2]) Ob. *Schmoller* Zur Geschichte der national-ökonomischen Ansichten in Deutschland, während der Reformationsperiode (w Tübinger Zeitschr. für die ges. Staats Wiss. XVI. 1860 str. 676. — Także *Roscher* w Geschichte der National-Ökonomik, 1874, str. 63.

o strojach z jego kazania na Nawiedzenie Panny Maryi, zawartego w Postylli (1557): „Dam, powiada Pan, miasto okowanego pasa powróz, miasto rozkosznej wonności smród, miasto faceletka (chustka) zgrzebi, miasto tkanki perłowej łysinę. Tak, iż (zbytnice) będziecie marnie precz wywiedzione i z miłośniki swojemi!“

I na Modrzewskiego literatura protestancka silny wpływ wywarła. Powołuje się on wyraźnie na Waldensów w Czechach, „u których wszemu ludowi zabroniono igier, tańców i podpijania“ (O poprawie, wyd. Turowskiego, str. 132). Cały rozdział XXIII księgi pierwszej, a więc wydanej jeszcze w r. 1551, poświęca on wykazaniu zgubności zbytku „w pokarmach, trunkach, gamracyach, biesiadach, tańcach“. Stanowisko jego jest jednak moralizatorskie, nie dochodzi do praktycznych, prawodawczych konkluzyi, tak jak n. p. doszli Luter i Kalwin.

Podobnie wreszcie w pismach poetycznych Marcina Bielskiego, którego sympatye dla protestantyzmu są powszechnie znane, doktryna potępiająca zbytek znalazła niejednokrotne uwydatnienie (n. p. Rozmowa dwu baranu, wyd. Wisłockiego. str. 25, 40, 44, 45 itd.; albo Seym niewieści str. 77). Opisując zbytnie stroje szlacheckie i gorsząc się niemi, kończy rubasznym wykrzyknikiem, jakby żywcem z ust Lutra wyjętym: „na błazna poszła ta nasza utrata!“

Za protestancką idzie w szybkiem tempie literatura moralna katolicka. Regeneracya, jaką katolicyzm w wieku XVI przechodzi, doprowadza pod koniec tego stulecia do wskrzeszenia najpiękniejszych tradycyi nauki kościelnej. Poeci katoliccy zaczynają występować przeciwko zbytkowi w piciu i w strojach, równie ostro jak protestanccy. Podczas kiedy Kochanowski niewiele jeszcze stosunkowo tą kwestyą się zajmował[1]), przesiąknięty na wskróś pogodnymi, użyciu pobłażającymi ideałami humanistycznego świata, to widocznym jest już u jego następców silny zwrot ku surowszemu, ascetyczniejszemu na sprawy tego świata poglądowi. Wyobrazicielem tego rodzaju przemiany jest n. p. Szarzyński, który od humanistycznej, miłosnej poezyi rozpoczyna, a na askezie kończy i właśnie dlatego uchodzić może pod tym względem za reprezentanta pokoleń z końca XVI w.

Tym zwrotem tłomaczy się geneza obszernej, szczegółowej satyry Piotra Zbylitowskiego: „Przygana wymyślnym strojom białogłowskim“[2]), potrącająca o ten sam temat, na który przed wiekami Tertullian, św. Ambroży i św. Chryzostom obszerniejsze, satyrycznie zabarwione traktaty pisali, przepisująca dokładnie, jak powinny wyglądać stroje młodziuchnych mężatek, średnich mężatych niewiast, letnich wdów, średnich wdów, młodziuchnych wdówek, panien itp. Tym zwrotem tłomaczy się również, przynajmniej w znacznej części, surowy nastrój moralny wielu następców Kochanowskiego n. p. Klonowicza, który przeciwko zbytkowi częstokroć wystę-

---

[1]) Ale i on już potrąca o to n. p. w Satyrze.

[2]) Bez miejsca i roku druku, ale około roku 1600. Satyra posiadająca wysoką wartość kulturalną, a zachowana jedynie w kilku egzemplarzach.

puje; najobszerniej zaś i najsystematyczniej w swym wielkim poemacie: „Victoria Deorum“[1]), gdzie w rozdziale XXXIV — XXXV rozbiera zgubne skutki utrzymywania zbyt wielkiej służby, wyprawiania szumnych biesiad, prześcigania się w pysznych strojach.

Za poetyczną idzie literatura kaznodziejska, gorąco potępiająca wszelki zbytek a do tradycyi pierwszych pisarzy kościelnych nawiązująca. Posiadamy kilka wybitnej wartości kazań treści ekonomiczno-moralnej, z tego czasu pochodzących, a kwestyi zbytku poświęconych. Pierwszego autorem jest Hieronim Powodowski, kanonik poznański: „Korab zewnętrznego potopu, którym przez obżarstwo a opilstwo a zthąd przez insze sprosne grzechy wielka część chrześcijaństwa zatonęła... W Krakowie, w drukarni Mik. Szarfenberga 1578.[2]) w 8-ce, kart 14 i stron 316. „Wiarowanie się“ od zbytków uważa on za pierwszy warunek „pobożnej poprawy“ u jednostki, omawia jednak głównie zbytki w jedzeniu i piciu; że zaś stoi pod wpływem ascetycznego kierunku dawnej literatury kościelnej, można wnosić stąd, iż na końcu swego dzieła przedrukowuje kazanie św. Augustyna przeciwko zbytkom w piciu.

Drugiem dziełkiem kwestyi tej poświęconem jest praca znakomitego ówczesnego krakowskiego kaznodziei Stanisława Sokołowskiego: Quaestor sive de parsimonia atque frugalitate. Cracoviae 1589, (które zostało równocześnie przełożone na język polski przez Januszowskiego p. t.: Szafarz albo o pohamowaniu utrat niepotrzebnych, a oprócz tego zostało jeszcze w ciągu w. XVI czterokrotnie przedrukowane). Sokołowski precyzyonuje pojęcie zbytku zgodnie z duchem czasu, wysuwa bowiem tylko jedną jego formę jako najszkodliwszą i tę głównie zwalcza, mianowicie zamiłowanie w przedmiotach produkcyi egzotycznej, zagranicznej: wszystko co z daleka pochodzi bywa poszukiwane: z domowych i ojczystych nic a nic się nie podoba, ani jedzenie, ani ubiór, ani sługa, ani miecz, ani koń. Kupiec niechaj bieży między najdalszych Indów,... przy ucztach zagraniczne potrawy.... konie aż z Arabii sprowadzane... itp. Gorszy się tem kaznodzieja i projektuje środki zaradcze, a te jego rady nie pozostały bez wpływu na następnych pisarzy i na ustawodawstwo.

Podobne jest stanowisko największego z moralizatorów tego czasu: Skargi. W Kazaniach sejmowych, zwłaszcza w II i w VIII poświęcił kilka silnych i przepięknych ustępów potępieniu zbytku i marnotrawstwa. I u niego przeważa pojęcie zbytku, nie bezwzględne, ale zależne od ówczesnej sytuacyi gospodarczej ojczyzny. „Grzechem, utratą, próżnością“ wydaje mu się używanie obcego wina zamiast wina własnego, aksamitu i jedwabiu zamiast samodziału, wykwintnych kolebek i karet, zamiast prostych rydwanów (str. 20, wyd. Turowskiego). Pamięć czasów dawnej prostoty, kiedy ludzie zada-

[1]) Wydanym jak się zdaje w Rakowie, u Sternackiego, pomiędzy r. 1587 a 1600.

[2]) Ob. o tem *Maciejowskiego* Piśmiennictwo, tom III, 1852 str. 274. Książka ta jest unikatem i nie była mi dostępną.

walniali się tem, co można było zrobić samemu w domu, nie szukając zaspokojenia w produktach obcych, dlatego, że wykwintniejsze lub lepiej zaspakające potrzebę, jest podkładem tych ubolewań nad zepsuciem swojego czasu. Nie ma w nich może jasnej świadomości, jakiemi niebezpieczeństwami grozi ten zwrot społeczeństwu i jakie środki prawodawcze mogłyby na to skutecznie zaradzić, ale jest instynktowne przeczucie wielkiego niebezpieczeństwa moralnego i ekonomicznego, przed którem Polska stanęła[1]).

VII.

Literatura satyryczna i moralna nie jest nigdy od potrzeb aktualnych życia oderwana, owszem splata się z niem ściśle i w niem tylko czerpie żywotne natchnienie. Koniec wieku XVI jest rzeczywiście epoką, w której kwestya zbytku poczęła się nasuwać całej myślącej Polsce jako jedna ze spraw najaktualniejszych, domagających się gwałtownie prawodawczego uregulowania. Jak niegdyś w miastach wiek XIII był epoką nagłego rozkwitu zamiany gospodarczej, podobnie teraz reszta kraju poczyna w tym wielkim ekonomicznym postępie uczestniczyć. Szlachcic zamienia się w ciągu w. XVI szybko w handlarza, sprzedającego woły na Śląsk lub zboże do Gdańska, a nabywającego w zamian za to potrzebne mu wytwory w wielkich ogniskach handlowych[2]).

Szlachta XVI-go wieku przemienia się w „kupców i ratai", jak się skarży Kochanowski, a wraz z nim cała literatura. Ustaje dawna prostota, wraz z możliwością zaspakajania potrzeb ekonomicznych w obrębie własnego gospodarstwa. Dawne ubiory niewytworne, ale z domowej wełny czy lnu, dawny samodział, jak to podnosi Skarga, ustępuje rychło miejsca szatom wyrabianym z materyałów po miastach nabywanych, sprowadzanych nieraz z daleka, w każdym zaś razie z zagranicy. Podobnie jest i co do wszystkich innych przedmiotów konsumpcyi. Pełno na to wskazówek w spółczesnej literaturze.

Nauka naszej historyi nie zajęła się jeszcze należycie tą kwestyą wielkiego przewrotu gospodarczego, który wypełnia wiek XVI, i nie zebrała odpowiedniego materyału z cyfr i dat[3]), można mieć już jednak pewne o nim pojęcie z luźnych wzmianek, rozsypanych w ówczesnem piśmiennictwie. „Alboż to nie zgorszenie" woła na sejmie z r. 1589 kasztelan smoleński Iwan Mieleszko, „chować kałakuckie kury, warzyć je dostatkiem,

[1]) I późniejsza literatura kaznodziejska toczy walkę ze zbytkiem, rzeczywiście coraz to szkodliwszym wobec niskiego stanu produkcyi krajowej i coraz bezmyślniejszym, n. p. z końca w. XVIII, kazanie *Raczyńskiego:* O zbytkach krajowi szkodliwych (1782).

[2]) Przewrót, którego niektóre przyczyny podaje prof. *Balzer* w Reformach społecznych i polit. konst. 3-go maja (Przegląd polski 1891. II. 228 i dalej).

[3]) Tak jak to już po części uczyniono dla Niemiec lub dla Francyi n. p. *Grupp* w Zeitschr. für Kulturgeschichte, t. IV.: Die Anfänge der Geldwirtschaft.

smarzyć różne ptaszki, owe torty z rodzynkami, migdałami, cymentem, bogato cukrowane. Za mojej pamięci nie bywało tych przysmaków, dobra była huska z grzybkami; kaszeczka z perczykom, pieczonka z cybulą albo z czosnkiem, a kiedy na przepyszny bankiet, to kasza ryżowa z szafranem. Wina węgierskiego nie znano, a małmozyę skromnie pijano, miodek i gorzałeczkę spijano...“ Podobnie co do ubiorów zadawalniano się własnemi: „Błohośmy się miewali, a przecie w tak bogatych szatach nie chodziwali. Drugi bez nahajec jak Bernardyn, a soroczki do kostek, a czapki aż do pasa, daj Boże i dzisiaj tak! Ja sam, gdy się tak ubiorę, to pani Mścisławska, małżonka moja, nacieszyć się i napatrzeć na mnie nie może“...[1])

Przejście od gospodarstwa naturalnego do gospodarstwa wymiennego, było w Polsce tem niebezpieczniejszym przewrotem gospodarczym, ile że brak własnego przemysłu przymuszał do wejścia w zawisłość gospodarczą od zagranicy, do wstąpienia w rząd państw, przemysłowo lepiej zorganizowanych, posiadających wskutek dawniejszej, bogatszej cywilizacyi materyalnej większe zasoby i rzutniejszą ludność. Przybywał jednak jeszcze wzgląd inny, który całej Europie dawał się w równej mierze odczuć.

Zaskoczona została Polska olbrzymiej doniosłości przewrotem gospodarczym, w chwili dla stosunków ekononicznych europejskich nader krytycznej. Napływ ogromnej ilości kruszców z krajów nowo odkrytych sprowadza za sobą pod koniec XVI wieku w całej Europie, także i w Polsce, rewolucyę w zakresie cen targowych[2]). Wartość pieniędzy z niesłychaną szybkością spada, cena towarów idzie równie szybko w górę, występuje na każdym kroku niebywała drożyzna.

Fakt ten zaś naturalnie nie uchodzi uwagi współczesnych, owszem daje im się na każdym kroku odczuwać. Zaspakajając swoje potrzeby na targu miejskim, widzą konsumenci z dnia na dzień rosnące ceny towarów, który to wzrost zaczyna powoli niepokoić całe zainteresowane w tem społeczeństwo.

Pojawiają się dość liczne, jak na ów czas, prace ekonomiczne, usiłujące to zjawisko gospodarcze wyjaśnić, zanalizować i odpowiednie środki zaradcze prawodawstwu zaproponować[3]). Analiza zjawiska, postawiona u nas, podobnie jak i w ówczesnej literaturze niemieckiej, jest nie-

---

[1]) Ob. Zbiór pamiętników historycznych *J. U. Niemcewicza*, tom II. (1822) str. 477—481. — Również w XVII wieku nie ustają skargi i wywody na ten temat, np. *Starowolski* w IX rozdz. Reformacyi podaje dokładne szczegóły o zastąpieniu dawnej wytwórczości domowej przez towary obce: jedwabie, złotogłowie, tabiny, ferezye czerwone, sobole czapki, karety, rydwany, trunki zamorskie, korzenie, pasztety itp. Służy mu widocznie za wzór przytoczony przezemnie wyżej ustęp Kazań sejmowych *Skargi*.

[2]) Powstała w ostatnich latach obfita literatura naukowa tej niesłychanie doniosłej kwestyi poświęcona. Zestawia ją i omawia *Wiebe* w rozprawie p. t. Zur Geschichte der Preisrevolution des XVI u. XVII Jahrh. 1895 str. 19—43. — Niestety dla Polski dat żadnych dotąd porównawczo nie zestawiono, tablice *Czackiego* bowiem nie mogą dziś wystarczać.

[3]) Omawia je *Z. Gargas* w rozpr. p. t. Poglądy ekonom. w Polsce XVII w. Lwów, 1897.

trafna i niedokładna, a środki zaradcze proponowane są wprost błędne lub połowiczne.

Nie dość dokładną analizą przyczynową, tłómaczy się wzrost narzekań występujący w kołach szlacheckich i w literaturze ówczesnej, przeciwko stanowi kupieckiemu, jego „fortelom“, chciwości, zdzierstwom[1]), których to narzekań rezultatem jest kampania prowadzona tak skutecznie w literaturze i ustawodawstwie sejmowem XVII w. przeciw monopolom, cechom i dawnym przywilejom handlowym.

Tem się również tłómaczy dążnosć tak silnie występująca w ustawodawstwie sejmowem XVI i XVII wieku, aby kwestyę regulowania cen targowych, zwłaszcza co się tyczy towarów zagranicznych, usunąć z pod wpływu sfer kupieckich, a natomiast oddać ją w ręce wojewodów i komisyi szacunkowych, dążność, która została wprawdzie urzeczywistniona, ale naturalnie złemu zaradzić nie mogła, a do upadku stanu miejskiego wybitnie się przyczyniła[2]).

Jednym z najpopularniejszych postulatów XVII wieku, na tem tle wyrosłych, jest jednakowoż żądanie obniżenia cen niepomiernie wzrastających za pomocą ograniczenia konsumpcyi zbytkowej. Za taką zaś uchodzi wówczas przedewszystkiem zużywanie towarów zagranicznych (merces exoticae), które w pierwszej linii wszelkie podrożenia odczuwały.

Potępienie zbytku ze stanowiska etyki chrześcijańskiej i dążenie do obniżki cen, składają się więc razem na wytworzenie silnego prądu, głoszącego potrzebę powrócenia do leges sumptuariae. Chodziło tylko inicyatorom o to, czy wskrzesić je wyłącznie dla plebejuszów, czy też nadać im charakter ogólny, obejmujący i szlachtę.

Wydanie zakazu używania ubrań zbytkowych przez nieszlachtę, usuwało konkurencyę w konsumpcyi i powinno było wpłynąć według ówczesnych wyrachowań, na potanienie przedmiotów dla użytku szlachty zastrzeżonych. Odpowiadało ono także dawnym tradycyom, pozostałym z czasów średniowiecznych praw zbytkowych miejskich, wedle których tylko wyższe stany miały wolność używania droższych materyi. W kołach szlacheckich niechętnie patrzano na przygotowującą się emancypacyę stanu miejskiego i instyktownie chwytano się sposobów mogących tę chwilę opóźnić. Chęć utrzymania tracącego z dniem każdym racyę bytu, feudalnego podziału na klasy dyktowała już w wieku XVI gdzieindziej odpowiednie ustawy, ma-

---

[1]) Np. dzieło *Zaremby:* Okulary na rozchody w koronie... przez które jako w zwierciedle obaczyć każdy może fortele y nieznośne zyski, zdzierstwa y łupiestwa kupieckie 1623 (obacz *Gargas,* str. 13). Opłakane skutki ustawodawcze tej niechęci szkicują u nas: prof. *Sokołowski* w referacie O znaczeniu badań nad hist. handlu (Pam. II zjazd hist.) str. 14 oraz prof. *Balcer* l. c. str. 236. — Dodajmy, iż rozbrat występujący i gdzieindziej od w. XIII między interesami pośredników handlowych a szlachty (np. w Anglii, ob. *Ashley* Englische Wirtschaftsgesch. I. 105), wytwarzał i na Zachodzie nieco wcześniej podobne legislatywne postulaty, ale te nie zostały nigdzie w całości swojej urzeczywistnione wobec politycznej potęgi miast.

[2]) Ob. *Ulanowski* Kilka zabytków ustawodawstwa... w przedmiocie handlu i ustanawiania cen (Archiwum kom. prawn. I. 1895 str. 37—79).

jące usankcyonować stan istniejący. We Francyi między r. 1543 a 1576 wydano pięć ordynacyi królewskich w sprawach zbytkowych, tym duchem na wskróś przesiąkłych. U nas już Ostroróg podnosił potrzebę wyznaczenia każdemu stanowi odpowiedniego ubioru (Monumentum, cap. LVIII: De habitu singulorum statuum), w wieku XVI nawet ludzie tak postępowi jak Modrzewski, uznawali potrzebę, aby każdy ze stanów odznaczyć innym ubiorem[1]).

Co więcej zachodziła wogóle wątpliwość, wobec wybujałego indywidualizmu szlacheckiego i bezsilności ustwawodawstwa, czy państwo jako takie ma prawo ograniczać swobodę jednostki, będącej szlachcicem z urodzenia, przez uregulowanie jej gustów i popędów konsumpcyjnych. Co do mieszczan, wątpliwości tej nie było. Przykład dawnych praw miejskich, które od tylu wieków przeprowadziły były już zasadę, iż władza zwierzchnia góruje nad jednostką, był tutaj drogowskazem dla państwa nowożytnych czasów. I co do szlachty wprawdzie chciano z prawa rzymskiego wyciągnąć u nas na rzecz państwa odpowiedni argument[2]). Niemniej analogia była zbyt słabym czynnikiem, aby władza ustawodawcza przez długi czas się odważyła, dokonać tego zamachu na niezawisłość jednostki szlacheckiej.

VIII.

Te dwa prądy, z których jeden domaga się praw zbytkowych dla ogółu mieszkańców, drugi tylko dla pewnej kategoryi, konkurują ze sobą przez czas długi w naszej literaturze politycznej, lecz w praktyce odnosi stanowcze zwycięstwo tylko ten drugi.

Najwcześniejsza propozycya wydania praw zbytkowych w Polsce nowożytnej, wychodzi, jak się zdaje, od Marcina Bielskiego w połowie w. XVI, w jego wierszowanej satyrze przedstawiającej Sejm niewieści (str. 77—78, w wyd. Wisłockiego). Propozycya to uczyniona niby półżartem, która przez długi czas nie budzi żadnego poważniejszego echa.

Dopiero w r. 1589 występuje na nowo z tą myślą Sokołowski i gorąco broni potrzeby takiego prawa. Upatrując konsumpcyę zbytkową w używaniu wytworów obcych, radby wskrzesić co do nich zakazy na kształt prawodawstwa Lykurga, Katona, Cezara, Sulli. Z praw nowożytnych powołuje się także na przykład Wenecyi i Genui. (Quaestor, str. 49), nie uwzględniając, że przeszłość miast polskich n. p. Krakowa, mogłaby mu wzorów dostarczyć.

Pod jego wpływem pozostaje widocznie inny apostoł praw zbytkowych, mianowicie Piotr Wężyk Widawski autor małego dziełka, przedrukowa-

[1]) O poprawie (wyd. *Turowskiego)* str. 122: W rzeczywistości jednak wydano w w. XVI tego rodzaju ustawy klasowe u nas jedynie co do Żydów. (Vol. leg. I. str. 525 z r. 1538).

[2]) Powołują się na nie motywując potrzebę zaprowadzenia praw zbytkowych dla szlachty n. p. *Sokołowski* Quaestor, 1589 str. 48, albo później *Starowolski* w Reformacyi (wyd. Turowskiego) str. 72.

nego kilkakrotnie (z różnymi tytułami), a stanowiącego dzisiaj prawdziwą bibliograficzną rzadkość[1]): Lekarstwo na uzdrowienie Rzeczypospolitey, Kraków 1603 (tenże tytuł, 1640; toż, 1649; także p. t. Exorbitancye albo o rzeczach w każdem królestwie szkodliwych, 1603). Jestto najbardziej wyczerpujące w ówczesnej literaturze uzasadnienie potrzeby praw zbytkowych, z dodanym na końcu projektem „uniwersału poborowego na zbytki, utraty, y niepotrzebne wystawy", zabarwionego w sposób humorystyczno-satyryczny, a przedrukowywanego podobno także osobno, oraz przepisywanego w licznych szlacheckich Silva-Rerum[2]).

„Lekarstwo" Wężyka jest silnem i wszechstronnem napomnieniem, zwróconem do ogółu, który w zmienionej sytuacyi gospodarczej zoryentować się nie umiał, konsumpcyę zbytkową (w znaczeniu jakie zbytkowi XVII wiek nadaje) popierał, nie troszcząc się o zubożenie i wynędznienie kraju, jakiem to zdawało się grozić. Na Wężyku znać wpływ Sokołowskiego; niektóre jego przykłady i argumenty wiernie powtarza lub rozszerza n. p. o zbytkowych wyprawach córkom dawanych lub o przepłacanych rumakach tureckich. Jego „uniwersał" jest szczegółowym wykazem wszelkich możliwych w ówczesnem społeczeństwie przypadków zbytkowej konsumpcyi Używanie tego „co się w domu rodzi" jest dozwolone każdemu; konsumpcya rzeczy obcych, wytworniejszych, kosztowniejszych ma być natomiast utrudniona lub uniemożliwiona przez to, iż pociąga za sobą obowiązek zapłacenia odpowiedniego poboru (podatku). Przesuwa się przy czytaniu tej książeczki przed naszemi oczami barwny obraz obyczajów, strojów, zajęć codziennych, rozrywek, grzechów i cnót XVII wieku, a zestawienie treści tej książeczki nie byłoby dla nauki bez pożytku.

Przedrukowany przez prof. Ulanowskiego w roku 1893: „Sposób podający drogę do korrektury prawa.... przez szlachcica polskiego napisany.... w Krakowie, roku pańskiego 1607..." jest ostatniem dziełkiem tych lat przejściowych, do wydania praw zbytkowych nawołującem. „Lex sumptuaria" twierdzi autor (str. 30) „jaka jest po inszych państwach, taka i w Polszcze byłaby bardzo potrzebna, jeno w takiej wolności szlacheckiej, z trudnością przyszłoby ustanawiać ją. Jednak nieszlachcicom i mieszczanom, ... aby nie było wolno chodzić w żadnej jedwabnej szacie, w złocie, perłach, drogich kamieniach, sobolu, rysiu... itd. excepto radziec... i tych którzyby się dworem króla J. M. albo przy szlachcicach bawili".... Co do szlachty, uznaje więc autor potrzebę prawa zbytkowego, ale ze względów oportunis-

[1]) Egzemplarz z r. 1603 jest w Bibl. Krasińskich, z r. 1640 w Bibl. Jagiell., z r. 1649 w Bibl. Krasińskich i Ossolińskich. — *Maciejowski* Pism. III. 317 podaje o tem dziele zupełnie błędną wiadomość. (Szczegóły te wyjmuję z niedrukowanych tomów Bibliografii *K. Estreichera*). Egzemplarz Bibl. Jagiell., z którego korzystałem, jest niestety defektowny, nie wiadomo mi jak są przechowane inne. Przedruk tego dziełka, zawierającego mnóstwo szczegółów obyczajowych, przez nikogo dotąd nie wyzyskanych, byłby niewątpliwie pożądany.

[2]) Mieści go n. p. jedna taka Silva Rerum ogłoszona jeszcze w r. 1743 przez *Kaz. Niesiołowskiego* p. t. Otia publica vix domestica. — Przedrukowano również ów „uniwersał" niejednokrotnie w nowszych czasach.

tycznych, nie projektuje jej zaprowadzenia; co najwyżej jak w dalszym ciągu podnosi, możnaby tylko nieletnim zakazać zbytków, tudzież zakupywania przedmiotów zbyt kosztownych[1]).

W krótkim czasie miało się też stać życzeniom autora zadość. Kwestya drożyzny i ograniczenia konsumpcyi zbytkowej została bowiem rzeczywiście przez państwo na razie w ten sposób uregulowaną, jak się tego domagał, to jest bez narażania na szwank „wolności szlacheckiej“ za pomocą wydania praw zbytkowych, zakazujących zakupowania towarów zbytkowych jedynie przez plebejuszy.

Konstytucya sejmowa z r. 1613 jest pierwszą ustawą państwową wypowiadającą walkę zbytkowi pod wpływem nawoływań literatury politycznej. „Widząc w tem bydź wielką szkodę Rzeczypospolitej i chcąc stan szlachecki i w tem mieć różny a plebeis, postanawiamy: aby żaden mieszczanin ani plebejus, excepto Magistratu, nie śmiał zażywać szat jedwabnych i podszewek, także futer kosztownych, okrom lisich i innych podlejszych, także w szafianie, aby żaden z tych nie chodził“... (Vol. leg. III. 183). Zwyciężyło więc na sejmie zapatrywanie, które za granicą należało już wówczas do stanowczo przeżytych i porzuconych, iż prawa zbytkowe obok swojej ekonomicznej funkcyi, powinny być także bronią w walce opóźniającej zrównanie stanów. Rzeczpospolita polska ze swoją niewykształconą władzą królewską, nie posiadała czynnika, który wszędzie gdzieindziej pojęcie zwierzchności państwowej na takiej wyżynie postawił, iż mogła ona uchwycić w swoje ręce i przeprowadzać powoli równouprawnienie wszystkich warstw w obliczu prawa.

Następna konstytucya, która się do tej kwestyi odnosi pochodzi z roku 1620. I ta stoi na podobnem stanowisku. Ponieważ plebejusze zakupują rzeczy zbytkowe „przez co pretia rerum w górę idą“ przeto zabrania im się kupować nadal jedwabiów i futer. (Vol. leg. III. 371). Konstytucya dalsza z r. 1629, ponawia te zakazy zagrażając, że winni ich przekroczenia będą musieli płacić „loco poenae“ od siebie, żony, dzieci i czeladzi od każdej osoby po złotemu co roku. Faktycznie jest to więc złagodzeniem tych zakazów, wprowadzeniem niejako podatku zbytkowego, jak to się tego domagał autor „Lekarstwa“. Konstytucya ta odnosi się jednak tylko do mieszczan w W. Ks. Litewskiem. (Vol. leg. III. 619).

Ostrzej brzmi konstytucya następna, z r. 1655 pochodząca, wydana i dla Korony i dla Litwy, zagrażająca mieszczanom bogatszym karą 1000 grzywien, a uboższym karą 200 grzywien. z której to kary połowę ma zabrać delator. (Vol. leg. IV. 509—510) Konstytucyę tę wznowiono w latach 1659 (Vol. leg. IV. 602), 1683 (V. 659), 1764 (VII. 83).

---

[1]) Nie była mi dostępną praca *Falibogowskiego:* Discurs marnotractwa i zbytku Korony polskiej, 1625, którą omawia *Gargas* l. c. str. 14 i 49.

IX.

Nie odczuwały miasta bynajmniej tych postanowień, jako upokarzających lub ekonomicznie przykrych dla siebie. Miasta rzeczypospolitej podupadały zwolna lecz bez ustanku. Odwrócenie światowych dróg handlowych od Polski daje się uczuć wszystkim miastom w sposób jak najdotkliwszy, idzie bowiem za niem upadek handlu z zagranicą i produkcyi przemysłowej na export, tych dwóch podstaw kwitnącego stanu miast polskich w średnich wiekach. Jeden Lwów utrzymujący nadal dawny związek ze Wschodem, przełom ten nieco mniej odczuwa. Po łupiestwach i rozbojach wojen, jakie Polska w tym czasie toczy, żadne już z miast nie może przyjść do sił i rozkwitu. Specyalnie Kraków XVII-go wieku żyje tylko ostatkami dawnej świetności. Przeniesienie stolicy do Warszawy jest jednym ciosem więcej.

Patrząc na szybki upadek, nie umiano tego w Polsce należycie wytłomaczyć ani w samych miastach, ani też poza niemi. I w Niemczech analogiczny upadek miast pod koniec wieku XVI zastawał społeczeństwo bezradnem i falszywych sposobów wyjścia szukającem [1]). Opaliński, jeden z niewielu naszych pisarzy XVII. w., który się tą kwestyą bliżej zajmował, a jako polityk-ekonomista należy niewątpliwie do umysłów światłych i jak na ówczas daleko patrzących, jako jeden z powodów, podaje w roku 1650 zbytek tam panujący, oraz doradza wprowadzenie praw zbytkowych, któreby exekwowały zwierzchnoście miejskie [2]).

Podobnie zapatrywano się w ciałach prawodawczych, w naszych sejmach i sejmikach. Sejmik ziemi dobrzyńskiej postanawia w r. 1721: Miasta i miasteczka, per licentiosos aut przez ustawiczne pijaństwa, stroje nie należące mieszczanom, jeżdżenie karetami, kolacye w bractwach, ... do ubóstwa przychodzą. Więc Ichm. PP. posłowie adinveniant media, jakiemi poenis zakreślić tym licentiom, cum reassumptione Legis sumptuariae [3]).

Podzielano również po miastach to nie zupełnie trafne rozumowanie, przypisujące powierzchownym, drobnym środkom zaradczym doniosłe, zasadnicze znaczenie, i spodziewano się po prawach zbytkowych, iż zdołają one proces upadku powstrzymać.

Przybywał do tego wzgląd na niechęć, z jaką szlachta spoglądała na liczne objawy zamożności występujące u bogatszych mieszczan. Nie znamy dokładnie dyaryuszów sejmowych tej epoki. Widocznie jednak zbytek mieszczański był pospolitym argumentem w ustach posłów sejmowych, kiedy popierali nakładanie nowych ciężarów na miasta Rzeczypospolitej.

---

[1]) *Schmoller* l. c. str. 683 lub 691.

[2]) Satyry, wyd. *Bartoszewicza*, str. 187. — Również już *Petrycy* w swoim przekładzie Polityki *Aristotelesa* (1605) wskazywał na zbytek jako na przyczynę upadku miast (w Przyd. do księgi III).

[3]) Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej, wydał *Kluczycki* (1877), str. 271.

W r. 1634 i 1635 pospólstwo krakowskie powołane na zgromadzenie, na którem mogło w obec rajców występować postulatami i z inicyatywą w kwestyach prawodawczych [1]), wyraża życzenie, aby wydano prawa, o poskromieniu zbytku mieszczan. W r. 1635 rajcy wydają rzeczywiście „senatus consultum" zabraniające mieszczanom rywalizować ze szlachtą, i wyraźnie, a z ubolewaniem powołują się na głosy sejmowe, motywujące nakładanie ciężarów na miasta zbytkiem tam panującym [2]). W r. 1643 zapada znowu uchwała Rady[3]), zakazująca mieszczkom krakowskim noszenie kanaków diamentowych oraz strojów ankrami nazywanych [4]). Zarazem wyznacza Rada kommisyę z sześciu obywateli, która miała się zająć obmyśleniem dokładniejszych przepisów, normujących porządek ubierania się w mieszczaństwie krakowskiem, ale rezultatów pracy tej komisyi nie znamy.

Podobnie jest i w latach następnych. Miasto czuje się wprawdzie dotknięte, iż dochodzenie z powodu przekroczenia praw zbytkowych, wdrożone przeciwko mieszczanom krakowskim, toczyć się ma przed sądem grodzkim i uważa ten sąd za forum incompetens (Prawa i przyw. II. 1, 546), ale same prawa wita przychylnie [5]).

Zwłaszcza podczas wojen szwedzkich, z początkiem XVIII wieku, kiedy ciągłe pobory i ciężary spadają raz za razem na zubożały Kraków, powstaje między pospólstwem silny ruch przeciwko zbytnim strojom, biesiadom, tańcom, maskaradom mięsopustnym, w których głos powszechny upatruje pretext dla wzrastającej oppressyi.

Wynikiem tego ruchu są znowu żądania, z jakiemi pospólstwo występuje w obec rajców, przechowane nam w „Księgach propozycyi wiecowych ze strony urzędu radzieckiego i odpowiedzi sławetnego pospólstwa miasta Krakowa", (a częściowo tylko zużytkowanych dla historyi praw zbytkowych przez Grabowskiego w Star. Wiadomościach str. 185—6[6]).

---

[1]) Ob. *Mecherzyński* O magistratach, str. 174—7.

[2]) Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa, wyd. prof. *Piekosiński*, tom II. zeszyt I, (1890), str. 209.

[3]) Tamże, str. 240.

[4]) Instruktarz celny z tegoż samego roku (1643) naznaczał cło od przywozu kanaków (Vol. leg. IV. 80). Ankry zaś był to, zdaje się, rodzaj kobiecego opasania z kosztownem spięciem. *Kochanowski* mówi we Fraszkach: Dobre z wysokiem ankry opasaniem były — Brzuchowi. By największe nic się nie przykrzyły.

[5]) Nie inaczej jest w innych miastach polskich. Co do Lwowa, wyraźne świadectwo daje n. p. sprawa z r. 1684, opisana bliżej w *Łozińskiego* Patrycyat i mieszczaństwo. 1892, str. 303—5. Zbytkowe ustawy m. Warszawy z końca XVII i XVIII wieku, wydane przez władze miejskie, które cytuje *Wejnert* (Zabytki dawnych urządzeń sądowych, cz. III. 1871, str. 35 i d.), mogą również służyć za poparcie

[6]) Obok podanych przez niego próśb i uchwał, istnieją także pominięte, n. p. w r. 1707 pospólstwo uprasza o zakaz „zbytecznych wesołości, muzyk, tańców, maszkaradów mięsopustnych... przez obesłanie z urzędu panem hutmanem ratusznym pod winami i kary irremisibiliter egzekwowanemi na takowych, którzyby się przy mięsopustach zakazanych rozpust ważyli..."

W postulatach tych i nakazach z r. 1704, 1706, 1707 powołują się obie strony na dawniejsze prawa a także na „inhibicye urzędu duchownego“, widocznie więc i z tej strony zakazy dotyczące zbyt hucznych zabaw i zbytków, których jednak nie znamy, wychodziły. Jest zaś pospólstwo na osoby zbytkownie żyjące i oppresyę ze strony żołnierzy na miasto sprowadzające, tak rozżalone, iż uprasza, aby urząd nakazał osoby zbytnio się strojące publicznie z szat tych obdzierać, dla przestrogi i dla upamiętania. Równocześnie i ze strony królewskich komisyj porządkowych nieprzestano wywierać nacisku na władze miejskie, aby czuwały nad przestrzeganiem odnośnych konstytucyj sejmowych. Jeszcze w r. 1750 upomina się o to sąd komisarski[1]), przypominając prawa koronne wydane dlatego, „aby zachować inter status distinctionem i w miastach wszelkie pohamować zbytki“.

Po raz ostatni tu może umotywowano względem na utrzymanie średniowiecznych dystynkcyi potrzebę utrzymania w mocy praw zbytkowych. W chwili bowiem kiedy komisya porządkowa słowa te spisywała, wywalczyły sobie były uznanie nawet i w Polsce zupełnie nowe, postępowe poglądy na istotę i cele praw zbytkowych.

X.

Tymi postępowymi poglądami są mianowicie teorye merkantylistyczne, zarysowujące się w Europie zachodniej już od początku wieku XVI, a dla których wiek XVII stanowi gdzieindziej epokę najżywszego rozkwitu i wcielenia w praktyce.

Punktem wyjścia dla tego nowego kierunku, który niemal równocześnie w Anglii zwłaszcza i Francyi rozkwita, jest przekonanie o wysokim (można powiedzieć co do niektórych pisarzy o wyłącznym) wpływie, jaki na dobrobyt społeczeństwa i potęgę państwa skupienie wielkiej ilości szlachetnych metali w obrębie kraju wywiera.

Potęga Hiszpanii, gromadzącej u siebie olbrzymie zapasy złota i srebra z nowo odkrytych krajów, uchodziła powszechnie za przykład pod tym względem niezbity.

Państwo, któreby nie starało się o zdobycie jak największej ilości szlachetnych metali dla siebie, albo któreby dozwalało, aby jego poddani lekkomyślnie z szlachetnych metali na rzecz zagranicy się wyzbywali, państwo takie postępowałoby, wedle teoryi merkantylistów, nieopatrznie.

Pod ich wpływem przystępują państwa europejskie do zaprowadzenia całego szeregu urządzeń handlowych, mających na celu zasób monety metalicznej w państwie kursującej ubezpieczyć lub zwiększyć. Zakazy lub utrudnienia importu towarów, za któreby trzeba płacić zagranicy gotówką,

[1]) Księgi Boni Ordinis pod r. 1750 (Archiwum miasta Krakowa).

popieranie produkcyi krajowej, ułatwianie wywozu towarów i płodów krajowych — oto wielkie hasła europejskiej polityki gospodarczej XVII wieku.

Nauki merkantylistów zaczęły do Polski przenikać bardzo wcześnie. Już w wieku XVI możnaby odszukać w literaturze naszej politycznej ich ślady, całe n. p. spotykane już wtedy i silnie akcentowane pojęcie zbytku jako konsumpcyi rzeczy zagranicznych, stoi z tym prądem w związku. W wieku XVII jest zaś już u nas spora ilość pisarzy otwarcie i świadomie na tem stanowisku stojących.

Pod wpływem nauki merkantylnej zaczyna także, acz zbyt zwolna i nieśmiało, rozwijać się nasze ustawodawstwo w sprawach handlu i przemysłu. Niedotknięty to niemal przez nikogo przedmiot, aczkolwiek leży w nim rozwikłanie tajemnicy, wyjaśniające upadek głęboki całej jednej warstwy narodu.

Wszędzie na Zachodzie, wprowadzając w życie idee merkantylne, skorzystano przedewszystkiem z form i z instytucyi istniejących, starając się w nie tchnąć nowego ducha. Znakomitym środkiem okazały się tam wszędzie prawa zbytkowe. Od wieku XVI nikną powoli w Anglii, we Francyi i w Niemczech względy stanowe, dla których je państwo dotychczas popierało, a występują na pierwszy plan względy merkantylistyczne. Podczas n. p. gdy niemiecka Reichs-Polizei-Ordnung z r. 1530 motywowała jeszcze potrzebę praw zbytkowych dążeniem do przeszkodzenia zanikaniu różnic stanowych, to ustawa następna do tego przedmiotu się odnosząca (z roku 1544) stawia zarazem jako motyw chęć niedopuszczenia wywozu pieniędzy z państwa, gdyż dotychczas przez taki zbytek „ein überschwenglich Geld aus deutscher Nation geführt wurde“ [1]). Podobnie następne, terytoryalne ustawy piętnują zbytek jako „eine Ruin für die Unterthanen und ein Nachtheil der Accise“ [2]). Nie inaczej jest zresztą we Francyi i w Anglii, gdzie w w. XVI–XVII zamiar przeszkodzenia wywozowi złota i srebra, oraz chęć podniesienia produkcyi krajowej, są jedynemi przyczynami utrzymania praw zbytkowych.

Jakżeż natomiast jest w Polsce? Skonstruowanie praw zbytkowych w duchu merkantylistycznym natrafiało w Polsce na trudności, wynikające z nieograniczonego zakresu wolności szlacheckiej. To też żaden pisarz z pierwszej połowy XVII-go wieku doradzać się tego nie odważa. Nawet Starowolski, który w swojem Votum (1625 r.), a zwłaszcza Reformacyi, w rozdziale IX (1645) co do ocenienia zbytku, staje zupełnie zdecydowanie na stanowisku merkantylistycznem, bardzo tylko nieśmiało prawodawcze swoje konkluzye motywuje. Towary stanieją, będzie mniej wydatków, każdy stan według jego godności będzie odróżniony — oto motywa, które dla uzasadnienia ogólnej, wszystkich obejmującej Legis sumptuariae wysuwa, czyniąc koncesyę przekonaniom szlacheckim. Jeszcze jaśniej stawia — w teoryi — kwestyę tę Opaliński (1650) w X satyrze pierwszej księgi [3]): kupowanie towarów za-

[1]) Ob. *Schmoller* l. c. str. 687, oraz *Roscher* System I. str. 565.

[2]) *Roscher* Gesch. der N. Ökonomik, str. 368.

[3]) Na Opalińskim znać wpływ znajomości stosunków zagranicznych. Jego uwagi o zbytkach w pogrzebach, w pałacach, w ogrodach i środki zaradcze proponowane przeciw temu, pisane są widocznie pod wpływem obeznania się z współczesnemi ustawami zagranicznemi.

granicznych wyprowadza dobrą monetę, podczas gdy za zboże przychodzi tylko do nas licha, stąd w Polsce powszechna nędza (str. 131). Oczekiwaćby potem należało zażądania legis sumptuariae i dla szlachty, zabraniającej wszystkim jej kupować towarów zagranicznych, niemniej Opaliński tej konsekwencyi nie wyciągnął.

Ustawodawstwo nasze XVII wieku nie poszło też rzeczywiście tak daleko i tak energicznie w tym kierunku, jak ustawy zbytkowe zagraniczne, będące znakomitym środkiem w dążeniach do wytworzenia przemysłu krajowego. Brak ich stara się ono natomiast zastąpić, do pewnego stopnia przynajmniej, innymi środkami, które dla związku z traktowanym przez nas przedmiotem w kilku słowach uważamy za odpowiednie w tem miejscu omówić.

Jest to mianowicie naprzód nakładanie wysokich, wygórowanych cen na towary zbytkowe przez rozporządzenia królewskie względnie wojewodzińskie[1]). Należą tu dalej ponawiane od czasu do czasu zakazy przywożenia niektórych nielicznych zresztą artykułów zbytku. Już od początku wieku XVI[2]) można śledzić początki takich zakazów, mnożą się one jednak dopiero w w. XVII. Konstytucya z roku 1613 zakazuje sprzedaży klejnotów (Vol. leg. III. 371); konstytucya z r. 1655 zakazuje (z okazyi wojny) przywozu złotogłowia, materyi złotem przetykanych, nitek złota i srebra, klejnotów, pereł i w ogóle towarów, przy których robota byłaby droższa niż walor samego kruszcu (Vol. leg. IV. 510). Konstytucya z r. 1655 naznacza termin jednego roku do wysprzedaży tego rodzaju towarów, jeśli je kupcy mają na składzie, grożąc potem konfiskatą (Vol. leg. IV. 602); toż samo powtarza konstytucya z r. 1683 (Vol. leg. V. 659). W roku 1670 naznaczono na kupców „bogate, złociste“ towary wprowadzających, sumę 100 tysięcy złotych tytułem kontrybucyi (Vol. leg. V. 77). Podskarbi koronny Jan Andrzej Morsztyn upomniał w osobnem piśmie kupców krakowskich, towarami takimi handlujących, aby zniósłszy się między sobą i z innemi miastami, sumę powyższą do skarbu królewskiego złożyli, grożąc inaczej konfiskatą towarów[3]).

Tu możnaby wreszcie policzyć wysokie cła na niektóre przedmioty zbytku ustanawiane, ale, jak wiadomo, polityka celna należy do najbardziej ciemnych punktów historyi polskiej skarbowości.

W każdym razie są to wszystko półśrodki, nie posiadające bynajmniej tej siły w sobie, co sposoby, za pomocą których państwa ościenne starają się wyhodować wątłą roślinę przemysłu krajowego. Specyalnie zaś co do praw zbytkowych, społeczeństwo szlacheckie przez cały wiek XVII nie zdaje sobie sprawy z istotnej doniosłości, jakąby mogły one posiadać jako narzędzie zgodnej z duchem czasu polityki ekonomicznej.

---

[1]) O czem bliżej prof. *Ulanowski* w Arch. kom. prawn. I. str. 77 oraz *Rolny* Taksy na towary cudzoziemskie, 1897.

[2]) Podobny zakaz z roku 1524 ob. n. p. *Herburt* Statuta 1567, str. 12 (voce Aromata).

[3]) Prawa i przywileje m. Krakowa, tom II, część I, str. 449.

XI.

W piątej swojej Satyrze (pierwszej części), powiada Krasicki, rozbierając szerzej ogólny upadek zamożności i szalone marnotrawstwo XVIII wieku:

„Zbytek nas w to wprowadził, z nim duma urosła,
„Ta z kraju krwawą pracę poddanych wyniosła,
„Ta panów ogałaca, ta poddanych gnębi,
„Ta naród w przepaścistej klęsk zanurza głębi".

Zbytek jest według niego powodem upadku Polski. „Bogacimy ubodzy kraje okoliczne" powiada w innem miejscu, rozwijając myśl do której kilkakrotnie współczesna mu literatura wraca, iż zamiłowanie w komforcie, wystawności, nowoczesnym przepychu wobec niemożności zaspokojenia tych potrzeb w obrębie kraju, jest objawem dla społeczeństwa najzgubniejszym. „Patrzmy tylko na damę albo kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od nóg aż do góry, cudzoziemski jest towar" skarży się w r. 1786 Dziennik handlowy.

Rzeczywiście w drugiej połowie XVIII wieku rozkwita w wyższych sferach społeczeństwa cywilizacya wykwintu i poloru, przeszczepiona do nas z Francyi, niestety nie mająca tej ekonomicznej podstawy, którą tam system Colberta stworzył. Historycy kultury tych czasów mogą ją opisywać z dumą i zamiłowaniem, ale oceniając jej ekonomiczne skutki, nie podobna nie wstrzymać się od gorącego ubolewania. Zastawała ona kraj nieprzygotowanym, była to elegancya pokrywająca łachmany[1]).

Pokolenie z drugiej połowy XVIII wieku, reprezentujące „odrodzenie" narodu, zdawało sobie sprawę z doniosłych niebezpieczeństw, jakie ten wykwintny zbytek wiódł za sobą. W literaturze politycznej i poetycznej nie brak jasno widzących a ostrzegawczych głosów.

Wraz z zakładaniem fabryk, protekcyjną polityką celną, emancypacyą mieszczan, a więc stanu handlowego i przemysłowego, zaczyna nasza literatura polityczna domagać się prędkiego zaprowadzenia spraw zbytkowych, tak pomyślanych jak owe, które w XVI i XVII wieku państwom ościennym nieocenione oddały usługi. Staszyc, acz w zasadzie przeciwnik państwowej interwencyi, nie waha się zerwać z doktrynerstwem fizyokratyzmu, kiedy przychodzi mu podać praktyczne dla odrodzenia kraju wskazówki: „...Prawo oszczędnicze, z zakazem używania materyi jedwabnych, sukien cudzoziemskich, nietylko ustanowione, ale surowo wykonane utrzyma fabryki krajowe. Towaru sprzedaż pewna rękodzielnie pomnaża. ...Niechaj sejm zaraz wszelkie materye jedwabne, cudzoziemskie sukna, lny, płótna, skóry, narzędzia żelazne i drewniane, zgoła wszystkie towary wygody, dla

[1]) Obacz o tem bliżej *Korzona* Wewnętrzne dzieje Polski, tom II. (1883) str. 132 — 138, oraz passim.

których nasza ziemia pierwszy materyał wydaje, i wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku, zakaże wprowadzać do kraju. Tego pilnować będą celnicy...“ Radzi zaprowadzenia mundurów dla szlachty, przepisania ubiorów dla duchownych, mieszczan, żydów i kobiet (Uwagi nad życiem Zamojskiego 1785, wyd. Turow. str. 100 i d.)[1]).

A pisze on to w czasach, kiedy zagranicą merkantylizm już się przeżył, a na jego gruzach zaczął rozkwitać kierunek liberalny, fizyokratyzm, który i do nas poczyna szybko się wdzierać.

Zanim jednak doktryny fizyokratyczne, z każdym dniem w Polsce coraz to więcej uznania zdobywające[2]), zdołały ogół dla siebie pozyskać, przystępują dwa sejmy z r. 1776 i 1780 do uregulowania kwestyi zbytkowej. Regulują ją w duchu ściśle merkantylistycznym, wydając przepisy o dwieście lat spóźnione, świadczące o naszej cywilizacyjnej młodszości i o późnem oryentowaniu się sejmów, skąd grozi szkoda.

Przepisy z r. 1776 (Vol. leg. VIII. 896) zabraniają osobom stanu nieszlacheckiego używać złota, srebra, pereł, klejnotów, koronek, drogich futer, szpad i szabel; zakazują wszystkim obywatelom bez wyjątku ubierania służby swojej w suknie i przybory sprowadzone z zagranicy, to jest nie wytworzone z materyi „które w krajach Rzeczypospolitey wyrabiane są“; zakazują dalej wszystkim, aby używali zagranicznych skór do obuwia, siedzeń, szorów i oporządzeń końskich; zakazują wreszcie zażywania powozów, szkła i farfur za granicą robionych.

Nacisk na szlachtę wywarty nie jest więc silny, ale stanowi zawsze wielki postęp w stosunku do ustaw zeszłego wieku. Konstytucya stara się go powiększyć, wprowadzając mundury wojewódzkie, które tylko szlachcie ma być wolno nosić, a które to mundury tylko z krajowego sukna robione być mogą „co jednak noszenia inszych nie mundurowych sukien nikomu nie zagradza“. Celem tego urządzenia ma być jak mówi ustawa: „zachęcić krajowe manufaktury a przeto wychodzącym za granicę pieniądzom nieiaką uczynić tamę“. Merkantylistyczna więc tendencya tego prawa, która zresztą dość umiarkowany i nieśmiały wyraz w nim znalazła, została wyraźnie zaznaczona.

Energiczniejszymi są przepisy z r. 1780 (Vol. leg. VIII. 980). Od publikacyi tego prawa za rok zostaje zabronione „wszystkim bez żadnej excepcyi stanom i płci“ noszenie szat kosztownych, używanie galonów, złota i srebra ciągnionego, ubieranie liberyi bogato, kupowanie mebli drogich zagrani-

---

[1]) Bliżej rozbierają jego ekonomiczne poglądy *Korzon* l. c. str. 22 oraz *Marchlewski* Der Physiokratismus in Polen, 1897, str. 120. — Ze względu na uchwały sejmowe interesującem jest: Kazanie o zbytkach krajowi naszemu szkodliwych na zaczęciu seymu walnego 1782 przez ks. *Ignacego Raczyńskiego*, kanonika (późniejszego arcybiskupa) poznańskiego miane. w 8-ce str. 36. I w niem znajdują się ustępy nie wolne od wpływu doktryny merkantylistycznej obok uwag z *Rousseau'a* zaczerpniętych.

[2]) Już w literaturze współczesnej Uwagom *Staszyca*, spotykamy się z potępieniem praw zbytkowych pod wpływem fizyokratyzmu, n. p. w Uwagach nad uwagami czyli obserwacyach (1789), albo w Myślach politycznych dla Polski (1789).

cznych, wprowadzanie klejnotów. Podczas gdy za przekroczenie ustawy z r. 1776 zagrożono karą szlachcie 1000 grzywien, plebejom 500 grzywien, konstytucya z r. 1780 podwyższa kary na 2000, zastrzegając całą karę dla delatora (a nie tylko połowę, jak to było zazwyczaj).

Konstytucye te są tylko małym ułamkiem z pracy około podniesienia miast i przemysłu, którą pod koniec wieku XVIII podjęto. Przepisom zakazującym używania niekrajowego sukna, skór lub fajansu, odpowiadała protekcya jaką otoczono fabryki w Korcu, jakiej użyczono przemysłowi skórowemu lub sukiennemu[1]). W Krakowie np. założono fabrykę sukna w roku 1786 i otoczono ją szczególniejszą opieką. Myślano także by dla sprzedaży wełny wytworzyć tutaj emporyum dla zagranicy. Miasto miało się stać wielkiem ogniskiem fabrycznem i okręgowem[2]). Niemniej cała ta pięknie rozpoczęta praca na razie owoców nie wydała, katastrofa drugiego i trzeciego rozbioru nie pozwoliła ich doczekać.

Tak więc ciąży na prawach zbytkowych ta sama fatalność, co i na innych naszych reformach z tego czasu: przyszły zapóźno. Nie uchwalano ich póki były potrzebne i pożyteczne, dopuszczono przez to do upadku przemysłu, nie zdobyto się na to, by zaradzić powolnemu zanikaniu bogactwa, przedsiębiorczości, ładu, któremi kwitnęły nasze miasta w średnich wiekach.

Wszędzie gdzieindziej na Zachodzie idee prawne wyrobione w średniowiecznych miastach stają się w w. XVI własnością ogółu. Państwo przejmuje w spuściźnie dorobek cywilizacyjny miejski, zaprowadza po całym kraju wbrew przesądom stanowym wyrobione tam urządzenia, organizuje podwładne terytoryum na sposób tam wypróbowany. Działalność oświeconego absolutyzmu nie jest niczem innem, jak tylko przeszczepieniem na szerokie tło państwowe działalności miejskich organów prawodawczych. Tylko u nas tego prześcia nie było.

Dotknęliśmy rozwoju praw zbytkowych w całej Polsce, obrawszy sobie za punkt wyjścia prawa krakowskie. Łączy się bowiem historya naszego miasta z historyą Rzeczypospolitej zbyt ściśle, aby módz je w późniejszych zwłaszcza czasach od siebie rozdzielić. Upadek Krakowa pod koniec XVIII wieku jest wywołany ciasną i ociężałą polityką ekonomiczną całego państwa, a historya praw zbytkowych jest jedną, drobną illustracyą tego smutnego faktu.

---

[1]) Bliżej o tem *Korzon,* t. II. w różnych miejscach n. p. str. 269 i 280.

[2]) Protektorem fabryki sukiennej był X. Wacław hrabia Sierakowski, proboszcz katedralny krakowski, który opisał ją w trzytomowem dziełku p. t. Rękodzieło fabryki sukienney, które w Krakowie 1786 r. dla wielu pożytków i zatrudnienia ubogich pracą jest ustanowione. W Krakowie 1797.